Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Żwirk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zwrotnie użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 14. Łódź, poniedziałek, 14 stycznia 1935 r.

Większość głosów wypowiedziała się ZA POWROTEM SAARY DO NIEMIEC

Kanclerz Hitler przygotowuje już dekrety.

BERLIN, 14. 1. — W stosunku do wyników plebiscytu saarskiego niemieckie koła polityczne żywią bardzo optymistyczne oczekiwania spodziewając się, że za powrotem Saary do Niemiec wypowiedziala się

większość 4/5 oddanych głosów.

Kanclerz Hitler, który, jak słychać, bawi wpobliżu Berchtesgaden, ma jutro przyjąć ministra Neuratha, z którym omówi dalsze następstwa plebiscytu saarskiego w dziedzinie polityki zagranicznej. Utrzymuje się tu wersja, że rząd Rzeszy trwa przy swej decyzji nie wysyłania obecnie specjalnego przedstawiciela Niemiec do Genewy. Co do dalszych kroków rządu Rzeszy, po ewentualnem przyłączeniu Zagłębia Saary do Niemiec, to, jak słychać, kanclerz ogłosić ma cztery dekrety: 1) proklamację o suwerenności Rzeszy nad obszarem Saary, 2) ustawę o nowem uregulowaniu ceł w Zagłębiu Saary, 3) ustawę o zamianie waluty frankowej na marki niemieckie, 4) dekret o spłatach długów francuskich obywatelom saarskim. Specjalną umową uregulowana ma być sprawa

wykupienia kopalń saarskich, znajdujących się w rękach francuskich oraz w sprawie zmiany niemiecko - francuskiego traktatu handlowego, z uwagi na przywileje z jakich dotychczas korzystała Francja na obszarze Saary.

BERLIN, 14. 1. — Minister Reichswehry gen. Blomberg urządził w związku z odbywającym się w Saarze plebiscytem zebranie towarzyskie, w którem wzięli udział wszyscy naczelnicy, dowódcy oraz komendanci armji niemieckiej z przywódcą S. S. Himlerem na czele. Himler wygłosił przytem odczyt o zadaniach S. S.

BERLIN, 14 1. — Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: Bezpośrednio po ogłoszeniu we wtorek o godz. 8 rano wyników głosowania przez radjo niemieckie, pełnomocnik kanclerza, Buerckel, wygłosi przemówienie, w którem zakomunikuje kanclerzowi Hitlerowi oraz całemu narodowi niemieckiemu wynik plebiscytu.

Odczyt posła Marainiego.



W Instytucie Propagandy Sztuki organizator wystawy sztuki włoskiej w Warszawie, prezes Związku Syndykatów artystów włoskich poseł Antonio Maraini wygłosił odczyt o sztuce włoskiej. Na zdjęciu — obok prelegenta dyrektor Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród obcych dr. E. Treter.

Masowy szał całej rodziny.

Niezwykłe skutki seansu spirytystycznego

Suwałki, 14. 1. — Organista parafji ewangelickiej w Suwałkach, Emil Grenda, od pewnego czasu wraz z cała swa rodzina urządzał w mieszkaniu swem seansy spirytystyczne.

W seansach tych, które prowadziła jedna z jego córek,

studentka Uniwersytetu Warszawkiego brali udział: Emil Grenda, jego żona Helena oraz dwie córki Marta i Jadwiga.

I oto onegdaj na takim seansie spirytystycznym wydarzyła się rzecz niesłychana.

W czasie trwania seansu, wszystkim biorącym w nim udział wydało się, że zobaczyli djabła i to właśnie w postaci jednej z córek organisty Emila Grenda.

W mieszkaniu wynikły istne orgje. Cała rodzina Grendy dostała ataku szału. Mieszkanie zdemolowano, a córkę Grendy, w której ujrzeli djabła rozebrano do naga i wyrzucono na ulicę, na śnieg, gdzie poczęto z nia wyprawiać

niezwykłe jakieś orgje.

Na miejsce przybyły władze policyjne, które z trudem zdołały cała rodzine obezwładnić i przewieźć do szpitala wśród przeraźliwych krzyków oszalałych.

Wieść o tem niezwykłem zdarzeniu wywołała w całem mieście niesamowite wrażenie.

Igły w ołowianych rurach.

Ktoś denerwuje budowa największego parowca.

Paryż, 14,1 „La Liberte" donosi z St.Nazare, że na pokładzie budującego się w tamtejszej stoczni parowca „Normandie" stwierdzono, że urządzenia elektryczne funkcjonują

w wadliwy sposób.

W związku z tem kursują pogłoski, że w ołowianych rurach, okrywających druty elektryczne znaleziono wbite igły stalowe, które mogą wywołać krótkie spięcie. Podobno w niektórych miejscach rury były nawet przecięte. W związku z tem wzmocniono nadzór nad budową parowca, który ma być największym statkiem świata.

Wybuch pod sankami.

Zapalnik od granatu urwał chłopcu rękę.

WILNO 14.1 Wczoraj na ul. Tuskulańskiej 15-letni uczeń Zygmunt Romanowski najechał saneczkami na porzucony w śniegu zapalnik od granatu, który eksplodował obrywając chłopcu część ręki i kalecząc twarz. Rannego przewieziono do szpitala św. Jakóba.

—:—

Bezrobotny posiwiał w ciągu 6-ciu godzin

Wstrząsający wypadek w biedaszybie.

Katowice 14,1 Z Wojkowic Komornych donoszą o strasznym wypadku.

W jednym z licznych biedaszybów pracowało kilku bezrobotnych, gdy w pewnej chwili usłyszano trzask, a za moment masy węgla runęły,

zasypując chodnik.

Dwóch bezrobotnych cudem uniknęło śmierci, natomiast Jan Tondo, zam. w Strzyżowicach, został zasypany. W chwili, gdy nad miejscem tragicznego wypadku zebrały się tłumy bezrobotnych, z głębi zasypanego szybu rozległo się stłumione wołanie o pomoc.

Znalazło się kilku odważnych, którzy z narażeniem własnego życia spuścili się na dno szybu i przyświecając sobie lampą karbidową, zobaczyli nieszczęśliwego Tonda w pozycji stojącej, zasypanego węglem

aż po szyję.

Widząc niebezpieczeństwo i nadchodzącą pomoc, nieszczęśliwy kilkakrotnie mdlał z nadmiaru wzruszeń. Strop trzeszczał i walił się bezustannie, co nieodstraszyło dzielnych górników w niesieniu pomocy koledze.

W niesłychanie trudnych warunkach pracowali oni około 6 godzin. Wkońcu zawiadomiona przez policję, znalazła się na miejscu kolumna ratunkowa kop. „Jowisz", to też wspólnemi siłami zdołano zasypanego oswobodzić i

wydobyć na powierzchnię.

Wydobytego na powierzchnię przez długi czas nie można było doprowadzić do przytomności. Gdy wreszcie otworzył oczy i zobaczył schylone twarze znajomych, zemdlał powtórnie. 6 godzin przebytych w podziemiach więcej zaważyło na zdrowiu biedaka, niż 6 lat borykania się z losem, o czem najlepiej świadczą siwe włosy na skroniach.

W ciągu 6 godzin nieszczęśliwy posiwiał.

—·—

Proces o zajścia przed katedrą.

O g. 10.25 rozpoczęła się rozprawa.

Oskarżeni stawili się w komplecie.

ŁÓDŹ 14.1 Dziś o godzinie 9-ej rano w sali pierwszej Sądu Okręgowego miał się rozpocząć niejednokrotnie zapowiadany przez prasę sensacyjny proces 19-stu członków Stronnictwa Narodowego.

Rozprawa rozpisana została na 3 dni, potrwa jednak napewno tydzień. Do sprawy dołączono bowiem kilkanaście tomów akt dochodzeń i śledztwa, powołano 157 świadków.

Akt oskarżenia napisany jest na 47 stronicach maszynowego pisma.

Świadków porozmieszczano w rozmaitych pokojach.

Godzina 9 min. 45 rano. Mimo 45-minutowego opóźnienia nie zanosi się jeszcze na rozpoczęcie procesu. Na ulicy przed gmachem Sądu Okręgowego rzuca się w oczy przedewszystkiem pokaźna ilość policji mundurowej, która zajęta jest sprawdzaniem legitymacyj osób wchodzących do gmachu, jak również rozpraszaniem grupek gapiów, tworzących się tu i ówdzie. Do wewnątrz wpuszczani są tylko ci, którzy posiadają wezwania na dzień dzisiejszy.

Pomimo tak obostrzonej kontroli wewnątrz gmachu sądowego pełno... Sala na której za chwilę toczyć się ma proces wypełniona do ostatniego miejsca. Takiej frekwencji woźni sądowi już dawno nie widzieli. Tłumy... Wszyscy oskarżeni w liczbie 19-stu stawili się jak jeden mąż na rozprawę. Z sali wysuwamy się na chwilę na korytarz....

Tu przedewszystkiem rzucają się w oczy sylwetki znanych na terenie miasta osobistości. Przedewszystkim widzimy zajętego żywą rozmową gen. Józefa Olszynę - Wilczyńskiego, dowódcę 10 dywizji i jednego z głównych świadków procesu. Otoczony on jest gronem oficerów.

Na korytarzu znajdujemy również kmdt. miasta Elseser - Niedzielskiego w towarzystwie kilku oficerów policji, posła Wolczyńskiego, b. starostę Podobińskiego, referenta bezpieczeństwa Nowakowskiego i innych. Osią dużego zainteresowania wśród obecnych na korytarzu jest osoba księdza prałata Wyrzykowskiego, który w towarzystwie księdza kanonika Nowickiego na rozmowie skraca sobie czas oczekiwania...

Godz. 10 min. 15. Woźni nieoficjalnie sprawdzają obecność wszystkich świadków. Z zamiejscowych adwokatów dotąd przybyli: adw. Zieliński z Warszawy i adw. Edward Rettinger z Lublina.

O godz. 10.25 wszedł komplet sędziowski i rozpoczęła się rozprawa.

NAJPIĘKNIEJSZA KOBIETA WARSZAWY Królową mody na r. 1935

została obrana p. Wera Bobrowska.

Warszawa, 14,1 W hotelu Europejskim w Warszawie odbył się na balu mody doroczny tradycyjny wybór królowej mody na r. 1935.

Po długich naradach tytuł ten uzyskała p. Wera Bobrowska po raz drugi z rzędu. Ubrana była w srebrną łuskę i gronostajowe sortie. Pierwszą wicekrólową została p. Zofja Kaiserówna artystka Teatru Narodowego, drugą wicekrólową obrano p. kapitanową Zofję Rylową małżonkę znanego lotnika. Tytuły dam dworu otrzymały: znana w sferach towarzyskich stolicy Mia Graffowa, następnie Alina Żeliska artystka Teatru Narodowego, Irena Mirska utalentowana tancerka oraz Franciszka Mannówna laureatka wiedeńskiego konkursu międzynrodowego zespołu tanecznego Ireny Prusickiej.

Następnie dokonano wyboru najpiękniejszej pani Warszawy. Godność tę przyznano red. Zdzisławowej Kleszczyńskiej. Otoczyły ją cztery wyróżniono damy dworu, któremi zostały znane i cenione artystki: Kazimiera Skalska, Ola Barska, Jadwiga Hryniewicka i Halina Radlińska. Skolei przystąpiono do premjowania toalet, przyczem największą ilość głosów uzyskał błękitny poemacik z tiulu i gazy prezentowany przez p. Elżunię Godlewską t. zw. „Królowa blondynek Warszawy".

Na zakończenie dokonano wyboru króla mody na r. 1935. Został nim p. Fryderyk Jarossy a wicekrólem utalentowany śpiewak p. Marjan Wawrzkowicz.

Śmiertelny upadek dziewczyny

na klepisko stodoły.

Wągrowice 14,1. Mieszkańcy majętności Rygielsk w pow. wągrowieckim zostali wstrząśnięci wiadomością o tragicznej śmierci 18-letniej Leokadji Lutomskiej. Krytycznego dnia Lutomska, zatrudniona przy młóceniu podawała snopki, stojąc w stodole nad maszyną. Podczas przerwy obiadowej Lutomska skierowała się ku zejściu i gdy przechodziła przez sklepienie zrobione z desek, te nagle załamały się i nieszczęśliwa runęła z wysokości 4 metrów na klepisko, ponosząc na miejscu śmierć.

Na miejsce wezwano lekarza, który stwierdził zgon wskutek pęknięcia podstawy czaszki.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,26 w płaceniu 5,24; dolar złoty w żądaniu 8.92 w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25.90; rubel-złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4,58; marka w żądaniu 1,92 w płaceniu 1,91; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,24.

Bezrobotny kelner wbił sobie scyzoryk w serce.

Straszna musiała być tragedja 25-letniego kelnera Pawła Sokołowskiego, który przed kilku dniami przyjechał do Bydgoszczy w poszukiwaniu

jakiegokolwiek zatrudnienia.

Bezrobotny kelner przez 3 dni błąkał się po Bydgoszczy, daremnie szukając pracy.

Nie mając pieniędzy na życie i na zapłacenie chociażby najskromniejszego noclegu, utrzymywał się z jałmużny, a nocował w hallu dworcowym.

Nędza ostateczna, w jakiej się znalazł i z której nie widział żadnej drogi wyjścia, nasunęła Sokołowskiemu

bardzo czarne myśli.

Pozbawiony całkowicie środków do życie, bezrobotny kelner popadł w stan silnej depresji psychicznej.

Ostatnio zdecydował się na rozpaczliwy krok, skończenia z sobą zamachem samobójczym.

Jeden zdecydowany ruch wystarczył, by w okolicę serca wbić sobie głęboko ostry kieszonkowy scyzoryk.

Wijącego się w strasznych boleściach i obficie broczącego krwią samobójcę przewiozło pogotowie do szpitala miejskiego.

Lekarze stwierdzili stan bardzo ciężki naskutek silnie nadwyrężonego osierdzia.

—:—

Wesoła dziewczyna amatorką sensacji.

Sfingowany napad bandycki.

Borysław, 14. 1. — Kobieta, podająca się za Janinę Nakoneczną, zgłosiła telefonicznie z kopalni „Urycka Spółka" w Uryczu posterunkowi policji w Schodnicy, pow. Drohobycz, że idąc drogą ze Schodnicy, została około godz. 15-ej napadnięta w lesie schodnickim przez dwóch bandytów, którzy z rewolwerami w ręku przystąpili do niej i zabrali jej z kieszeni płaszcza pugilares wraz

z zawartością 205 zł. 20 gr.

Wskutek doniesienia policja schodnicka rozpoczęła dochodzenia.

Nakoneczna zeznała na policji, że jest córką znanego masarza w Borysławiu Wasyla Nakonecznego, że ojciec jej od trzech lat jest sparaliżowany i leży chory, wobec tego ona wraz z matką Stefanją zajmuje się

prowadzeniem masarni.

W celu zakupna świń zabrała ze sobą 205 zł. i udała się autem z Borysławia do Schodnicy, a stąd pieszo do Urycza, a na drodze między Schodnicą a Pereprostyną została napadnięta i obrabowana.

Komisarjat w Schodnicy stwierdził na telefoniczną prośbę posterunku w Schodnicy, że Wasyl Nakoneczny w Borysławiu nie jest znany, natomiast mieszka tam Władysław Nakoneczny, który jednak nie ma żadnych dzieci i nikogo nie wysyłał po zakupno świń.

Na ponowne zapytanie w sprawie złożonych przez nią fałszywych danych Nakoneczna podtrzymywała swoje zeznania. Wobec tego posterunkowy udał się z nią z Schodnicy do Borysławia i zaprowadził ją do masarza Władysława Nakonecznego.

Tam oświadczyła ona w obecności Nakonecznych,

że jest ich córką.

Nakoneczni zaprzeczyli temu. Wtedy owa kobieta podała posterunkowemu, że nazywa się Stefanja Jaworska i mieszka w Popielach. Po wyjściu posterunkowego z ową kobietą z domu rzeźnika przechodzący przypadkowo ulicą Wasyl Norycz z Jasienicy Solnej zawołał do owej kobiety: „Jewka co ty tu robisz"?

Posterunkowy zatrzymał owego osobnika, a ten podał, że zna ową kobietę, która nazywa się Jewka Baumkither pochodzi z Jasienicy Solnej i jest obecnie prostytutką w Borysławiu. Wobec tego posterunkowy odprowadził ją na komisarjat policji w Borysławiu, gdzie kilku funkcjonarjuszy policji poznało ją jako Jewkę Baumkither, tajną prostytutkę, nałogową

złodziejkę i oszustkę,

na terenie Zagłębia Naftowego. Już niejednokrotnie oszukała rozmaitych naiwnych ludzi, podając się za uczenicę, która poszukuje mieszkania. W ten sposób mieszkała i jadła u rozmaitych ludzi, a następnie skradłszy rozmaite rzeczy, zwłaszcza garderobę, znikała.

Przesłuchana ponownie w komisarjacie w Borysławiu oszustka opowiedziała, że obecnie jest w ciąży i nie może zarabiać prostytucją na utrzymanie. Udała się więc na wieś, ażeby uzyskać nocleg i pożywienie. Nie miała przy sobie żadnych pieniędzy, ani nikt nie dokonał na niej napadu, a wymyśliła to tylko dla wywołania sensacji, względnie wzbudzenia litości. Skierowano przeciwko niej doniesienie do sądu grodzkiego w Drohobyczu.

—:—

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Frekwencja głosujących w plebiscycie Saary wynosiła 95 do 99 procent. Głosowanie odbyło się bez żadnych incydentów. Wyniki głosowania zostaną ogłoszone przez radjo we wtorek o godz. 7 rano.

Wieczorem o godz. 21 głównemi ulicami miasta Saarbruecken przedefilowała grupa około 500 komunistów, śpiewając międzynarodówkę. Nie doszło do żadnego incydentu ani do starcia z członkami Frontu Niemieckiego.

(—) Dyplomacja angielska stara się usilnie o powrót Niemiec do Ligi Narodów.

(—) Wicepremjer rządu Białorusi sowieckiej Golenda został usunięty ze swego stanowiska oraz wydalony z centralnego komitetu komunistycznej partji Białorusi. Powodem powyższych zarządzeń są „trockistowsko - zinowjewowskie" poglądy Golendy. Oczekują, iż w najbliższym czasie zostanie on usunięty również z partji.

Pełnomocnik Narkomwniesztorgu przy rządzie białoruskim, Flior b. zinowjewowiec został usunięty również ze swego stanowiska i z partji komunistycznej za odmowę potępienia swej przeszłości politycznej.

(—) Jutro we wtorek we wszystkich szkołach o godz. 8 rozpocznie się nauka.

(—) W dniu wczorajszym odbyła się w gmachu Elektrowni uroczysta akademja żałobna ku czci zmarłego naczelnego dyrektora śp. Ulmanna. Przemówienia sławiące zmarłego i podkreślające jego zasługi wygłosili prezes Skulski, prezes Iwanowski, dyrektor Dzieniakowski i p. Różniakowski podnieśli serdeczny stosunek zmarłego do pracowników. Następnie przemawiali komisarz inż. Wojewódzki, inż. Michaelis, prezes Tołłoczko. Wkońcu podziękowała za pamięć wdowa po zmarłym. W akademji wzięło udział przeszło 500 osób

—:—

Powolne ocieplenie.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 14 stycznia. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 9 stopni poniżej zera.) O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,8 milimetra. Tendencja barometryczna— równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo- zachodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami śniegi z przerwami.

—:o:—

„JEJ SZAMPAŃSKA NOC" W KINIE „PALACE".

Film skrzy się od zabawnych pomysłów i sytuacyj. Cudowna treść, zabawne przygody, bogate tło pełnego czaru i poezji Wiednia — to prawdziwa atrakcja w najlepszem tego słowa znaczeniu. Film pogodny, lekki, szampański, pełen humoru i dowcipnych „kawałów".

Wiedeń — Wiedeń nowy, pulsujący życiem, Wiedeń inteligencji i artystów, Wiedeń szalejący, snobistyczny, zwarjowany, poszukujący sensacyj, zabłagowany, lecz pełen uroku i nieodpartego czaru, słowem:

prawdziwy Wiedeń.

Słusznie jeden z najpoważniejszych krytyków wiedeńskich napisał po obejrzeniu filmu: „Nigdy jeszcze nie bawiłem się tak świetnie. Komedja, dzięki grze bohaterki, Ireny de Zilahy, wypadła nadspodziewanie udatnie. Po obejrzeniu filmu człowiek czuje się, jakgdyby odmłodzony. Tyle w tej komedji humoru niefrasobliwego i niekłamanej radości życia..."

Ko chce mile spędzić czas, zapomnieć o codziennych troskach i kłopotach, powinien zobaczyć „Jej szampańska noc", zobaczyć (i usłyszeć) cudną Irenę de Zilahy, jak gra, śpiewa, tańczy — raduje się życiem.

Partnerami jej są: Max Hansen i Thibor v. Halmay.

POŻAR DACHU.

PANIKA WŚRÓD LOKATORÓW.

Łódź 14 stycznia. Ubiegłej nocy około godziny 3 z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar na strychu domu mieszk. przy ul. Zakątnej 12. Pożar szerzył się dość szybko i w ciągu kilku minut przerzucił się na dach.

Wśród lokatorów domu

wynikła panika.

Zaalarmowano niezwłocznie straż ogniową. Przybyłe w chwilę później dwa oddziały wszczęły energiczną akcję i po godzinie pożar zlokalizowały.

Część dachu i poddasza spaliła się. Straty sięgają wysokości około 2.000 zł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak przypuszczenie, że wybuchł on wskutek wadliwie urządzonego przewodu kominowego.

ZNÓW WYPADEK NA ŚLIZGAWCE.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 14 stycznia. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Cegielnianej uderzony tramwajem odniósł rany głowy 24-letni Władysław Łopuszański, zamieszkały przy ul. Wierzbowej Nr. 10. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W domu przy ul. Wapiennej 27 w bójce odniósł obrażenia ciała zamieszkały w tymże domu Wincenty Ulicki. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— W parku Poniatowskiego na lodowisku upadł i złamał nogę 11-letni Erwin Krauze, zamieszkały przy ul. Lipowej 76. Chłopca przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego na kurację do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

— O godz. 8 rano na ul. Napiórkowskiego został pokłuty nożami przez nieznanych sprawców 26-letni Henryk Kusiak, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 95. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Kusiaka do domu.

ŻYCIE ZGIERZA.

Uroczyste otwarcie świetlicy O.M.P.

W lokalu szkoły powszechnej Nr. 4 nastąpiło w obecności prezydenta Świercza, delegacji Zarządu Miejskiego, różnych organizacyj, kierowników szkół powszechnych, społeczeństwa miejscowego oraz władz O.M.P. uroczyste otwarcie świetlicy O.M.P. Otwarcia dokonał organizator i prezes O.M.P. p. Wróblewski, kreśląc przyczyny powstania Ogniska na terenie naszego miasta, jego rozwój, cel i znaczenie. Następnie przemawiał naczelnik okręgowy O.M.P., p. Bilski, opisując pracę w Ognisku oraz przywiązanie młodzieży Ompiackiej do swych świetlic, dziękując jednocześnie władzom pow. za wspieranie finansowe, prezydentowi J. Świerczowi za opiekę i obecnym gościom za przybycie. Kolei zabrał głos p. Hierowski, kierownik szkoły powszechnej Nr. 1; przemawiał jako prezes miejscowego Ogniska ZNP. W przemówieniu swem p. Hierowski oznajmił, że inicjatywę stworzenia świetlicy dał Z.N.P. Ognisko w Zgierzu. Z.N.P. zastanawiając się nad dalszem kształtowaniem i opieką młodzieży pozaszkolnej i młodzieży kursów wieczorowych otworzył ogólną świetlicę przy kursach, jednak ta nie wypełniała zadań zgodnie z życzeniami Z.N.P., ponieważ była otwarta tylko w niedziele. Ognisko miejscowe Z.N.P. postanowiło opiekę nad młodzieżą oddać O.M.P. Wydelegowany z ramienia Z.N.P. p. Wróblewski, w porozumieniu z władzami O.M.P., zorganizował świetlicę tej organizacji w Zgierzu, która przejęła całe urządzenie z świetlicy ogólnej przy kursach wieczorowych. Kończąc swe przemówienie, kierownik życzył Ompiakom wytrwania i powodzenia w pracy i wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej oraz marszałka Piłsudskiego. Następnie przemówienie wygłosił p. Mikinko, w którem streścił życie młodzieży przed i po otwarciu świetlicy. Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna. Inscenizacja wiersza M. Konopnickiej „A jak poszedł król na wojnę" oraz śpiewy wypełniły resztę tej części, którą zakończono odśpiewaniem hymnu organizacji „Stalowy młot". Następnie odbyło się zwiedzanie świetlicy O.M.P. przy ul. Berka Joselewicza. — Na tem uroczystość otwarcia zakończono.

—:—

ŻYCIE PABJANIC.

CHCESZ MIEĆ WŁASNY DOMEK?

Kontyngent pożyczkowy na budowę domów dla m. Pabjanic.

Komitet Rozbudowy m. Pabjanic został powiadomiony przez Bank Gospodarstwa Krajowego, iż na rok 1935 dla Pabjanic został przydzielony kontyngent pożyczkowy w wysokości zł. 150.000 na budownictwo mieszkaniowe.

Dla ubiegających się o pożyczki będą przestrzegane zasady następujące:

1. Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu będą mieli ci budujący, którzy w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu i będą budowali domki według typów zatwierdzonych przez Min. Spraw Wewnętrznych;

2. Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek murowany lub drewniany może wynosić dla budynku zbiorowego 6000 zł., dla budynku indywidualnego 4000 zł., jednakże kwoty te muszą się mieścić w granicach 50 procent kosztów budowy.

Przykładowo wygląda to w ten sposób, że o ile dom posiada dwa samodzielne mieszkania (conajmniej dwuizbowe) i kosztorys budowy wynosi 14.000 zł., pożyczka może być udzielona w wysokości 6000 zł. Za każde następne mieszkanie samodzielne, kredyt może być podwyższony o zł. 1000, co w sumie wyniesie 7000 zł. czyli 50 procent ogólnego kosztu. Pokoje pojedyncze nie mogą być zaliczane do mieszkań samodzielnych.

3. Wnioski o udzielenie kredytu w sumie mniejszej od 1000 zł. nie będą uwzględniane

4. Pożyczki budowlane będą udzielane tylko tym, kto posiada hipotekę czystą (1-szy numer);

5. Wnioski na udzielenie kredytu mogą być wypisywane na te osoby, które figurują w hipotece;

6. W podaniu o udzielenie pożyczki, petent winien wyraźnie oświadczyć czy posiada dostateczne fundusze na budowę, a w razie rezygnacji z pożyczki lub niemożności prowadzenia budowy, pokryje koszty wstępne banku.

Ostateczny termin do wykorzystania kontyngentu wyznaczony został przez Komitet Rozbudowy na dzień 1 maja 1935 r.

Kto pragnie uzyskać pożyczkę budowlaną, winien jaknajwcześniej się o nią ubiegać, tem bardziej, iż formalistyka zajmuje nieraz dużo czasu, a wywołanie hipoteki wymaga okresu kilkumiesięcznego.

Ubiegający się o pożyczkę budowlaną muszą złożyć do Komitetu Rozbudowy następujące dokumenty: 1) podanie, 2) zatwierdzony plan budowy, dokument hipoteczny, 4) kosztorys budowy.

Ponieważ sprawy o ubieganie się pożyjęcia, wskazanem jest, aby zainteresowane osoby zgłaszały się po dokładne informacje do Wydziału Technicznego Zarządu Miasta, Plac Dąbrowskiego Nr. 1, w godzinach urzędowych.

PODZIĘKOWANIE KIEROWNICTWA SZKOŁY Nr. 69.

Szkoła powszechna przy gimnazjum im. B. Prusa w Łodzi przy ul. Pr. Narutowicza Nr. 58 urządziła choinkę dla niezamożnej dziatwy. Blisko 100 dzieci ze szkoły powszechnej Nr. 69 przy ul. Czerwonej Nr. 8 na uroczystości tej, odbytej w lokalu gimnazjum, mile spędziło czas i zostało obficie zaopatrzone w podarunki gwiazdkowe, na które złożyły się: żywność, odzież, słodycze i zabawki.

Dzięki pięknej inicjatywie i zabiegom dyr. M. Wiśniewskiej, personelu szkoły i Koła Pań dziatwa przeżyła radosną chwilę.

Z racji powyższej uroczystości kierownictwo szkoły powszechnej Nr. 69 wraz z Opieką Szkolną w imieniu obdarzonej dziatwy poczuwają się do miłego obowązku złożenia tą drogą serdecznego podziękowania, wyrażając jednocześnie nadzieję, że nawiązane współżycie dwóch szkół zostanie i nadal utrzymane.

Środek na mróz...
UPAŁ W PIĄTEJ CZĘŚCI ŚWIATA.
TAM, SKĄD NIEMA POWROTU.

Springs w styczniu.

Jest niedziela. Ciężarowe auto, które kursuje na przestrzeni 800 mil, w niedzielę nie wyjeżdża. Mam więc cały dzień przed sobą, a w ciągu dnia można chyba będzie coś zobaczyć w samym środku Australji.

Miasteczko podobne do innych w tych stronach. Pareset mieszkańców, głównie mężczyzn. Istnieje już blisko sto lat, co na tutejsze stosunki nazywa się starą osadą. Położone wśród gór, w żyznej kotlinie w połowie drogi między Adelaide a Darwinem było ono zawsze punktem zbornym policji pustynnej.

Między siódmą a dziesiątą zrana jest jeszcze dość chłodno. Jest to jedyna pora dnia o której można po miasteczku spacerować.

Kilka szerokich piaszczystych ulic, domy z karbowanej blachy. Jedyną rzeczą, która uderza szczególnie obcego jest moc wybielonych w słońcu kości, które walają się na każdym kroku. I jeszcze coś— góry całe próżnych butelek po piwie i whisky, które leżą przed każdym domem.

Ludzie jedzą tutaj mięso i zapijają piwem.

W hotelu mieszka obok mnie zawiadowca największej w Australji— a kto wie czy nie na całym świecie — farmy dla hodowli bydła. Farma ta rozciąga się na przestrzeni 1600 mil kwadratowych i liczy blisko pół miljona czworonożnych obywateli. Na całej tej farmie pracuje niewięcej jak trzydziestu Białych i jakie dwa razy tyle czarnych. Typowe cyfry australijskie które mówią same za siebie.

Po drugiej stronie mieszka poszukiwacz złota. Wie dużo o europejskiej literaturze, obeznany jest z zagadnieniami społeczno- ekonomicznemi i uważa że tylko Australja może wybawić ludzkość z obecnego kryzysu, wchłaniając nadmiar przeludnienia z innych części świata. Gdy się wzbogaci, ma zamiar zacząć akcję w tym kierunku. Narazie przyszły zbawca ludzkości, włóczęga pierwszej klasy, pije.. Pije na rachunek nowej kopalni złota w Tenaut. Wierzy silnie w to, że za tydzień „wart będzie" ...000 funtów, jakkolwiek obecnie „wart jest" tylko 500 funtów.

Na ulicy przystępują dwaj gentlemani. Obaj tylko w spodniach i koszulach. Spodnie jednego z nich mają zresztą taki rozpór, że na dobrą sprawę odziany jest tylko w koszulę. Są to jak się przedstawiają „prospektorzy" tzn. zawodowi wypatrywacze nowych złotych terenów Wymieniają mi jedno ze złotych pól, któreby jakoby oni mieli odkryć. Męczyli się miesiącami całemi na pustyni, cierpieli głód i pragnienie, wyschli na pieprz od żaru słonecznego, a teraz inni nabijają sobie kabzę ich krwawicą.— Judzą przeciwko niesprawiedliwości świata, a chodzi tylko o parę groszy na piwo. Gdy to nie pomaga, proponują poszukiwanie złotych pól na mój rachunek. Wyrażam oczywicie gotowwość do tego interesu, biorę sobie tylko czas do namysłu i obiecuję jjutro dać odpowiedź. Nadjeżdża auto. Ze wszystkich stron zwisają zeń strzępy połamanej blachy. W aucie innych dwóch facetów. Jadą zygzakiem— prosto na nas. Całe szczęście, że w ostatniej dziesiątej sekundzie w głowie szofera powstał jeszcze jeden nadprogramowy zygzak i dzięki temu wyszliśmy cało. Auto staje. Propozycja przejażdżki. Ja nie mam ochoty, zato wsiedli jednak moi obaj przyszli wspólnicy do złotych interesów i kołując dalej zygzakami, ruszyli teraz w czwórkę, kiwając do mnie zdaleka na pożegnanie.

Upał się wzmaga. Niewidzialnem ciężkiem nakryciem kładzie się na człowieka i dech mu zapiera. Ciche i wyblakłe opadają z drzew bez szmeru zmęczone liście. Tutaj, pod zwrotnikiem przyroda wygląda latem jak u nas zimą. Drzewa są już prawie nagie. Alice Springs położone jest wysoko nad poziomem morza, ma chłodne noce, ale za to dni tem gorętsze.

Ogromne drapieżne ptaki wzlatują z sąsiednich gór i poczynają krążyć nad miastem. W dużych majestatycznych kręgach, parami. Oto opuszczająj się ku ziemi i na widok rozczochranej głowy tubylca unoszą się spowrotem w głębokie błękitne przestworza.

Obok małego budynku pocztowego zjazd różnego rodzaju aut, przybywających po pocztę, którą wczoraj przywiózł pociąg. Ogromne niby koła młyńskie kapelusze ocieniają spękane poorane twarze. To są ci ludzie, którzy nazywają sami siebie ludźmi z „Nigdy przenigdy" (we of the newer newer), ludzie stamtąd skąd niema powrotu— i dalej pozostają w gorącym „bushu", mimo że ich nikt do tego nie zmusza. Raz na dwa tygodnie odbierają wieści ze świata, widują się ze znajomymi i trąbiąc na różne sposoby rozjeżdżają się rozklekotanemi autami spowrotem do swych pustelni.

Wyszukuję miejsce, gdzie kończą się szyny kolejowe, gdzie zaczyna się kraina, która posiada tę właściwość, że kto raz w niej osiądzie, nie wróci już do świata „nigdy przenigdy".

R.

Modlitwa w radjostacji... moskiewskiej
spowodowała dymisję 6-ciu pracowników.

Przed niedawnym czasem radjo moskiewskie nadało wśród pieśni amerykańskich Murzynów modlitwę zatytułowaną „Przybliż się do Jezusa". Fakt ten wywołał wielką burzę

przeciw radjostacji moskiewskiej

którą oskarżono o kontrrewolucję i... uprawianie propagandy religijnej. Sowiecka „Prawda" informując o tym „niepokojącym fakcie" zwraca uwagę, że „wróg znalazł drogę do mikrofonu sowieckiego" i „pod nosem władz sowieckich" szerzy szkodliwe dla ludu „sentymentalne bajeczki". Sześciu funkcjonarjuszy radja moskiewskiego wraz z zapowiadaczem natychmiast usunięto, a kierownika stacji zmuszono do publicznego przed mikrofonem „przeproszenia" słuchaczów

za tę transmisję.

Równocześnie wysunięto poważne zastrzeżenia przeciw nadaniu przez tę samą radjostację słuchowiska „Mama" w którem dopatrzono się „niedopuszczalnej krytyki i drwin z państwowego wychowania".

Pijak sierpem zamordował żonę
Mordercę znaleziono martwego przy łóżku.

We wsi Mont de Bruyeres rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. Przedsiębiorca budowlany, Henri Plouchard zamieszkały w Marly ożenił się przed kilku laty z Pauliną Beaucamps. Oboje małżonkowie byli już w sile wieku. Oboje owdowieli i mieli już dorosłe dzieci. Poznali się przez ogłoszenie w gazecie. Szczęście w nowem stadle małżeńskiem nie trwało długo. Plouchard zaczął prowadzić

życie hulaszcze

i przepijać oszczędności swej żony. Doprowadzona do ostateczności ciągłemi awanturami w domu na temat złego prowadzenia się Plouchard'a żona jego postanowiła wnieść skargę rozwodową i wyprowadziła się od męża z Marly do Mont de Bruyeres, gdzie posiadała kilka domków. Plouchard nie dał za wygraną i ciągle nagabywał niewiastę, aby powróciła do niego. Onegdaj w nocy, Plouchard wtargnął przez okno do mieszkania swej żony, uzbrojony w rewolwer i sierp. Kobieta spała snem twardym i nic nie słyszała. Dopiero ostry ból od rany zadanej jej sierpem przez „kochającego męża",

zbudził ją ze snu.

Nieszczęśliwa kobieta usiłowała się bronić. Plouchard ciął niemiłosiernie gdzie się dało. Po pewnej chwili kobiecie udało się wyrwać ze szponów napastnika i uciec na ulicę. Zaalarmowani jej rozpaczliwemi krzykami sąsiedzi pośpieszyli kobiecie z pomocą. Plouchard tymczasem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Zwłoki jego znaleziono przy łóżku na którem chciał

dokonać ohydnej zbrodni.

Jego żonę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w St. Amand.

—:—

Szczury zjadły człowieka
Rozwiązana zagadka zaginięcia.

Przed miesiącem znikł w zagadkowy sposób 57-letni Henryk Singler z Bailleul, który wyszedł ze swego mieszkania w dniu 3 grudnia r. ub. O zaginionym nie było żadnej wiadomości i dopiero wczoraj znaleziono w pewnym starym budynku ciało Singiera do połowy ogryzione przez szczury. Przy trupie znaleziono papiery pozwalające stwierdzić jego tożsamość.

Prawdopodobnie Singler, wracając w nocy do domu, wpadł przez otwór do piwnicy i straciwszy przytomność utonął, bo piwnica była częściowo zalana wodą.

—:—

Pięć osób w płomieniach
Wybuch podczas czyszczenia zegarka.

Jak donoszą z Morawskiej Ostrawy, we Wsi Darkowo ślusarz Staniek czyścił w obecności czterech młodszych znajomych swój zegarek kieszonkowy benzyną przy palącej się lampie. Nagle

nastąpił wybuch,

wskutek czego cała piątka stanęła w płomieniach. By ugasić płonące ubranie wszyscy wyskoczyli oknem na śnieg, w którym udało się im płomienie zadusić. Odnieśli oni jednak wszyscy tak ciężkie obrażenia, że musiano ich przewieźć do szpitala. Stan trzech poparzonych jest groźny.

Całe mieszkanie w którym nastąpił wybuch spłonęło. Tylko dzięki szybkiej akcji straży pożarnej ogień nie przybrał większych rozmiarów.

—:—

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

9 **Powieść** Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprózno posady. Z rozpaczy upił się i znalazł się w komisarjacie.

Po wypuszczeniu udał się do lokalu, gdzie spotykali się rozbitkowie życiowi. Jeden z nich zwrócił jego uwagę.

Za jego namową spróbował swych sił w nowelce, ale bez rezultatu.

Odwiedził Iwonnę, która zaśpiewała mu piosenkę ze swego repertuaru.

* * *

Powiedz, piękna, dokąd chcesz płynąć? Skrzydło żagla rozwija się. Zrywa się wietrzyk. Wiosło jest z kości słoniowej, bandera z mory, ster ze szarego złota. Za balast mam pomarańcze, miast żagla — skrzydło anioła, serafina miast chłopca okrętowego. (Przyp. tłum.)

Joyce'owi wydawało się, że śliczny głosik, rozbrzmiewający kryształowo w ciasnych ścianach, płynie od lekkiej żaglówki. Słodka twarzyczka jakgdyby zerkała spod anielskiego skrzydła i przedrzeźniała serafickiego chłopca okrętowego.

Oprawa była równie doskonała jak wykonanie. Śpiew drgał beztroską radością życia. Przebrzmiały ostatnie strofki:

Dites, la jeune belle,
Ou voulez - vous aller?
La voile ouvre son aile,
La brise va souffler!
— Menez moi-dit la belle —
A la rive fidèle
Ou l'on aime toujours.
— Cette rioe, ma chère,
On ne la connait guère
Au pays des amours."

(Powiedz, piękna, dokąd chcesz płynąć? Skrzydło żagla rozwija się, zrywa się wietrzyk. Wieź mnie — rzecze piękna — na wierne wybrzeże gdzie miłość trwa wiecznie. — Takie wybrzeże, moja droga, nie jest znane w krainie miłości.

(Przyp. tłum.)

Joyce słuchał, wsparty z drugiej strony fortepianu. Iwonna, skończywszy śpiewać, spojrzała na niego ze śmiechem w oczach.

— Przepadam za tą piosenką. Taka śliczna i, że tak powiem, nieodpowiedzialna. Kanonik Chisely mówi że cyniczna. Ale mnie ona zawsze przypomina łatkę.

— Jabym jednak przyznał słuszność Everardowi — uśmiechnął się Joyce. — Ale jeżeli się żyje w zaczarowanym kraju miłości to stałość nie jest wygodna.

— O, pan mówi tak jak dawniej! — wykrzyknęła Iwonna. — Zaśpiewam co innego. — Wykonała przegrywkę niedbale, z właściwym sobie pośpiechem i zaczęła: „Przez Żyto". Joyce otrząsnął się z czarnego nastroju. Pieszczotliwie figlarny głosik czarował go tak bardzo, że uśmiechał się do niej, jak „chłopacy" w piosence.

— Teraz kolej na pana — rzekła, sięgając do stosu nut. — Niech mi pan pomoże wybrać.

Wybrał piosenkę, którą kiedyś śpiewał i zaczął dobrze, lecz po paru tonach głos mu się załamał. Iwonna kazała próbować dalej. Poszło znacznie lepiej. Ale głos jego, wysoki baryton, był żałośnie roztrojony. Przy drugiem załamaniu Joyce spojrzał na nią z przestrachem.

— Ech, na nic — rzekł.

— Przeciwnie odparła Iwonna. — W chórze prowincjonalnej trupy operetkowej nie potrzeba Santley'a. Mamy dużo czasu. Musi pan trochę ćwiczyć gamy. Jutro rano, nim pan pójdzie do Bruma, proszę do mnie przyjść na pół godziny, to będzie zupełnie dobrze.

Dziwnie jej było do twarzy z tym nakazującym tonikiem. Vandaleur mawiał, że w interesach była uroczystsza niż dziecko bawiące się w pastora. Ale przecież wypowiadała się jako osoba fachowa, a to nie były żarty. Przećwiczywszy z nim starannie gamy, doprowadziła próbę do zadowalającego końca. Nauczycielka znikła, wróciła słoneczna Iwonna. Po odejściu Joyce'a siedziała uśmiechając się do siebie, niby dobroczynna mateczka chrzestna — wróżka.

Rozmowa z dyrektorem Brumem skończyła się dla Joyce'a pomyślnie. Dostał trzydzieści szylingów tygodniowo i zaczął odrazu chodzić na próby, które miały się odbywać przez dwa tygodnie, dzień w dzień, do niedzieli, oznaczonej na wyjazd do Newcastle gdzie zaczyna się objazd. Przez pierwsze dni czuł się bezradnie i nieswojo, ale wprędce wszedł w tryby i znalazł pracę łatwą. Głos miał w porównaniu do innych bardzo dobry, wykształcenie muzyczne i ogólne o całe niebo wyższe od kolegów, których reżyser maltretował za głupotę. Byli to przeogromnie zazdrośni o swoje prawa i pierszeństwo, ale mało ambitni i jeszcze słabiej uzdolnieni. Paru miało żony w chórze żeńskim. Pomimo że Joyce chodził umyślnie w zniszczonem ubraniu, traktowano go początkowo z niechęcią, jako amatora. Znosił ubliżające docinki z filozoficznym spokojem. Napił się z nimi parę razy przy aktorskim bufecie ustawionym niedaleko wejścia na scenę, poczem, już bez wzdragania przyjęli go między siebie.

Ale Joyce za bardzo był pochłonięty swoim wewnętrznym światem, żeby zwracać wiele uwagi na otoczenie. Przeskok od najgorszej rozpaczy, jakiej zaznał od czasu wyjścia z więzienia, do nagłej nadziei, wywołał w nim żywą grę różnych postanowień. Zapomni o przeszłości, zapomni o Chisely'm, przeobrazi się w nowego człowieka. Joyce'a: podejmie nowy wątek życia z ręki losu i utka w nowe życie, wolne od pozostałości starego. . . Śmieszneby to były postanowienia, gdyby nie były wieczne, gdyby nie były tak żałośnie bezskuteczne. Świat nie wie, jak olbrzymie zużycie woli zachodzi u słabych ludzi.

Te dwa tygodnie upłynęły Joyce'owi w nastroju bliskim zadowolenia i spokoju. Jeżeli nam się udaje od czasu do czasu wmówić w siebie pogodę ducha mamy się z czego cieszyć. Zresztą praca jest dobrem lekarstwem na troski. Wyjazd na prowincję z wielkim londyńskim przebojem" — wymagał dużo nakładu pracy. Próby odbywały się dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Joyce wychodził z teatru późno, przed samą północą, wobec czego nie miał czasu zaglądać do salki bilardowej, gdzie był tak zadomowiony i Noakes i jego krwawe groszowe opowieści wywietrzały mu z głowy. Nadto spędził kilka razy popołudnie u Iwonny, która, radując się jego sprawozdaniami, nie omieszkała nigdy dodać mu otuchy.

— Żałuję tylko — rzekł w trakcie pożegnalnej wizyty — że będę daleko od pani. Każdy człowiek ma prawo do jakiegoś żalu. Mój żal dotyczy pani. Czy pani wie, że oprócz pani, nie mam na świecie ani jednej przyjaznej duszy?

Iwonna, świadoma ogromu świata i swojej maleńkości, zrobiła wystraszoną minkę. Patrząc na niego ze współczuciem, rzekła:

— Okropna musi być taka samotność.

— Od czasu gdyśmy się spotkali, jest mi lepiej — odpowiedział Joyce!

— Ale teraz nie będzie pan miał nawet mnie. O, gdybym mogła panu pomóc!

— Pomóc? Madame Latour, przecież mnie pani wydźwignęła z rynsztoka.

— Ach, nie tak uroczyście: „madame Latour"! — zawołała. — Dla przyjaciół jestem Iwonną. Dawniej mówił mi pan po imieniu.

— Wtedy nie była pani moją dobrodziejką.

— O, proszę mnie nie przezywać! — odrzekła z grymasikiem — bo będę się pana bała, tak jak dawniej.

— Mnie? — zdumiał się Joyce.

— Tak. Czyż pan nie jest okropnie mądry. Zawsze się bałam, że mnie pan weźmie za gąskę. Często niebardzo rozumiałam, co pan mówił — i o ile na serjo. Czy pan nie rozumie?

— Widzę, że musiałem być nieznośny. Tem piękniejsza jest teraz dobroć pani dla mnie. Ale po imieniu nie śmiem mówić. Czy pani tego nie rozumie? Zato będę pisał z radością. Czy mogę pisać z wędrówki?

— Byłabym ogromnie panu wdzięczna — ucieszyła się. — Lubię, gdy ludzie do mnie piszą.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Wedle danych statystycznych, wskutek wypadków i katastrof samochodowych i motocyklowych w roku 1934 śmierć poniosły 43 osoby, rannych zaś było 711. Wskutek wypadków tramwajowych śmierć poniosły 33 osoby, rannych zaś 331, reszcie ofiarami wypadków kolejowych padło 36 osób zabitych oraz 75 rannych. Liczba samobójstw na śmierć wyniosła 371 osób (o 21 więcej, niż w r. 1933), nadto jeszcze 1127 osób targnęło się na życie. Zabójstw i morderstw zanotowano w r. ub. 78 Śmierć przy pracy poniosło 30 osób, wskutek własnej nieostrożności: zaczadzenia, zatrucia gazem, poparzenia itp. zginęło śmiercią tragiczną 50 osób. Różne pojazdy (wozy, dorożki, platformy i rowery) przejechały 472 osoby, 3 zaś na śmierć. Z braku opieki śmierć poniosło 8-ro dzieci W czasie kąpieli w porze letniej utonęły 32 osoby. Wskutek katastrof lotniczych ranne zostały 3 osoby, 4 zaś zginęły. Ogółem więc w r. 1934 zginęło śmiercią tragiczną 688 osób.

* * *

Zarząd zakładu zdrojowego w Ciechocinku zawiadomił urząd śledczy, iż niektóre zakłady apteczne i apteki w Warszawie sprzedają podrobione preparaty z soli ciechocińskiej. Okazało się, że istotnie niektóre apteki i składy apteczne w Warszawie sprzedawały jako sól ciechocińską jakiś inny preparat. Kilkunastu właścicieli aptek zostało wobec tego oskarżonych w 12-ym sądzie grodzkim o sprzedaż artykułów sfałszowanych. Na rozprawie sądowej wyjaśniło się, że wprawdzie preparaty sprzedawane w aptekach nie zawierały soli ciechocińskiej, lecz sól inowrocławską, jednakże żaden chory z tego powodu szkody na zdrowiu nie poniósł, gdyż sól inowrocławska w niczem nie ustępuje soli ciechocińskiej. Wobec tego sprawa o sfałszowanie środków leczniczych została umorzona, gdyż jeśli można jakikolwiek zarzut zrobić aptekom i składom aptecznym, to dotyczyć to może tylko nieuczciwej konkurencji.

* * *

W ostatnich czasach, korzystając z przerwy świątecznej, na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie przeprowadzane są skreślenia z albumów uniwersyteckich za nieuiszczenie pierwszej raty czesnego w ostatecznym terminie setki studentów. Dzięki akcji pomocy akademickiej, znaczna część zagrożonych skreśleniem studentów opłaciła w ostatniej chwili zaległe raty czesnego. Według obliczeń, na uniwersytecie warszawskim ulegnie skreśleniu około 100 studentów, na politechnice zaś 120. Dotychczas brak danych z innych uczelni akademickich w Warszawie.

—:o:—

Krateczki.

PRZYJEMNY GOŚĆ

OBRAZA ŻONY.

Czy jesteśmy gościnni? Legendy twierdzą, że mieszkańcy takich to a takich miast są gościnni, innych zaś — nie gościnni. W rzeczywistości spotyka się nawet gościnnych kaliszan i niegościnnych łodzian. Na ludzi niegościnnych sposób jest tylko jeden: nie chodzić do nich.

Niegościnność przejawia się w różny sposób. Jedni przyjmując gości stawiają na stole dwa cukierki, trzy czekoladki i pół jabłka i po godzinie pytają:

— Może pani pozwoli jeszcze jednego cukierka?

Inni znowu przyjmują gości przy obficie zastawionym stole. Drżą, aby gość nie nalał sobie jeszcze jednego kieliszka pilnie baczą, czy ktoś nie nałożył sobie na talerz jeszcze kawałka mięsa, a gdy gość zamierza się widelcem w kierunku półmiska, gospodyni szybkim a zgrabnym ruchem zaczyna sprzątać ze stołu.

Dlatego, jeśli człowiek chce w towarzystwie znajomych czy przyjaciół zjeść tyle, na ile ma apetyt, i wypić tyle, na ile ma pragnienie, powinien iść do restauracji. Tam za swoje pieniądze ma prawo powiedzieć: płacę i wymagam. Na prywatnej zaś wizycie robi przyjemny wyraz a w duszy wyje z wściekłości.

Naturalnie trzeba wiedzieć, jak się należy na przyjęciu zachować. Nie należy do dobrego tonu zabieranie na pamiątkę platerowych łyżeczek, noży czy widelców, zwłaszcza jeśli gospodarze widzą. Nie wypada również w czasie jedzenia robić tego rodzaju uwag:

— Nasza miła gospodyni jest z pewnością młodsza od tej gąski, którą jemy prawda?

Albo:

— Czy państwo dolewacie do wina litr wody na litr wina, czy też dwa litry wody? I czy do tego celu używa się wody przegotowanej czy surowej"

Nie wypada również, gdy jedyna ćwiartuchna wódy już jest wypita, odezwać się nagle:

Niedaleko stąd widziałem skład wódek, mam wrażenie, że sprzedaliby chętnie jeszcze z pół litra...

Wypalanie papierosem dziur w obrusie jest niewątpliwie dość słodką zemstą za kiepskie przyjęcie, należy to jednak robić umiejętnie, aby gospodarze nie zorientowali się kto jest winowajcą. Dość niewidocznie można robić zapalonym papierosem dziury w firankach. Staje się przy oknie i trzyma zapalonego papierosa w ręce, operującej za plecami i skutecznie i bezpiecznie. Najlepiej robić te rzeczy w tłoku, kiedy niespostrzeżenie człowiek zręczny wypalić może na firance piękny monogram gospodarzy.

ODWET.

Do Icka Klajnmana zamieszkałego przy ulicy Smugowej 16 przyjechał z Łęczycy Lajzer Goldstein. Gość bawił już kilka tygodni, czuł się jak u siebie w domu, robił wymówki, że zupa jest przypalona, a mięso za mało słone, uczestniczył we wszystkich kłótniach rodzinnych, słowem był już cały „grojse ja tiebie dam".

W dniu 10 listopada ub. roku Klajnman pokłócił się ze swoją żoną — Esterą. Lajzer chętnie i z przyjemnością wziął udział w kłótni, stając po stronie silniejszego, to jest Klajnmana i w pewnym momencie wyraził się, że Estera powinna raczej stać na rogu ulicy a nie być żoną poważnego i czcigodnego Icka Klajnmana.

W tym momencie Icek zapomniał o kłótni z żoną, lecz jak lew zerwał się i stojąc w obronie godności lubej Estery złapał Goldsteina za kołnierz i wyrzucił definitywnie z mieszkania. Ponadto skierował skargę do sądu przeciwko Lajzerowi, zarzucając mu ciężką obrazę Estery.

Sąd Grodzki skazał Lajzera Goldsteina na 50 złotych grzywny lub 10 dni aresztu.

— Jerzy Krzecki.—

Bocian z borów tucholskich

znaleziony w.. Etiopji.

TUCHOLA, 14.I. — Państwowe nadleśnictwo Przewodnik otrzymało doniesienie z Państw. Muzeum Zoologicznego (stacja badania wędrówek ptaków) w Warszawie, że zaobrączkowany w gnieździe bocian obrączką kontrolną B. 2282 w dniu 8 czerwca 1934 roku w leśnictwie Nowa Huta (obręb nadleśnictwa Przewodnik), został w miesiącu grudniu tegoż roku znaleziony nieżywy w miejscowości Scire (Tigrai) w północnej Etjopji.

Zatem bocian urodzony w Borach Tucholskich w Polsce znalazł się w swej półrocznej wędrówce o 4500 kilometrów od rodzinnego gniazda.

Jak dziedzic - przechrzta

„uszczęśliwił" wiejską dziewczynę..

WIERUSZÓW, 14.I Ciekawy wypadek notuje kronika wieruszowska, który stał się sensacją dla tutejszego społeczeństwa.

Rzecz ma się następująco: Jeden z sukcesorów maj. ziemskiego Grześka gm. Galewice pod Wieruszowem, Jakób Gliksman lat 30 wyznania mojżeszowego jeszcze w roku 1933 postanowił przyjąć

wiarę katolicką.

Mimo wielkich trudności stawianych ze strony rodziny i współwyznawców z Wieruszowa, wspomniany po wielu przygotowaniach w dn. 11 lutego 1934 r. został ochrzczony w kościele parafialnym w Wieruszowie, przyjmując na chrzcie św. imiona Julian Jan.

Powodem przejścia wspomnianego na katolicyzm, była rzekoma gorąca miłość żywiona do jednej z wiejskich dziewcząt Stanisławy Miś, lat 23 córki małorolnego gospodarza ze wsi Pieczysk. To też w dniu swego chrztu z wspomnianą bogdanką zawarł związek małżeński, który od pierwszego dnia był pewnego rodzaju atrakcją Wieruszowa a jeszcze większą niespodzianką miejscowej ludności żydowskiej, która później

dokuczała młodym..

gdy tylko zjawili się na bruku Wieruszowskim.

Dziwna ta sielanka nie trwała zbyt długo, gdyż młody neofita małżonek zniknął nagle z domu opuszczając swą młodą małżonkę Stasię. Jak się obecnie okazało udał się niewierny małżonek do Warszawy gdzie w gminie żydowskiej przeszedł zpowrotem na judaizm.

Dziś biedna Stasia siedzi sama i prawdopodobnie snuje złote sny o szczęściu sukcesyjnej dziedziczki i o mojżeszowym aniołku, który niewątpliwie sfrunie na padół ziemski, jako owoc sprytnej miłości.

—.:—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 14 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry M. Webera oraz piosenki w wykonaniu Jeanette MacDonald z płyt
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Reportaż z gmachu Poczty Głównej w Warszawie
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Pieśni w wykonaniu A. Szlemińskiej
17.50 Odczyt z Katowic
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Recital fortepianowy R. Jasińskiego
18.45 Obrazek dla dzieci starszych — ze Lwowa
19.00 Audycja strzelecka
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Walka o sztukę polską" — wygł. J. Kleczyński
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert Stow. Miłośników dawnej Muzyki w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. O. Straszyńskiego, T. Ochlewski i M. Szaleski (skrzypce)
21.45 Odczyt z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
17.35 Transmisja z Warszawy i Katowic
18.00 Piosenki w wykonaniu Olgi Kamieńskiej z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 15 stycznia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
12.45 „Jak pitrasiliśmy jajecznicę" (opowiadanie dla dzieci młodszych) — wygł. Stary Doktór
13.00 Dziennik południowy
13.05 D. c. koncertu ze Lwowa
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 „Amerykańska szkoła" — groteska muzyczna w układzie T. Sygietyńskiego
16.45 Skrzynka pocztowa P.K.O.
17.00 Recital fortepianowy St. Feltens
17.25 Odczyt ze Lwowa
17.35 Recital śpiewaczy M. Oleny
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — mówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert kameralny z Poznania
18.45 „Widzenie bliskie i dalekie" (szkic literacki) — wygł. Z. Nałkowska
19.00 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 D. c. muzyki lekkiej
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Uroczyste otwarcie rozgłośni P. R. Toruniu
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Pastorałka — misterjum ludowe w układzie L. Schillera, muzyka J. Maklakiewicza. Wyk.: chór Świętokrzyski i orkiestra P. R. pod dyr. J. Maklakiewicza
22.?0 Koncert reklamowy
22.?5 Odczyt ze Lwowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. tech. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe
22.45 Muzyka z płyt

—:—

J. L.

ZUZIA.

Od chwili, gdy niezdrowa ambicja wzięła w nim górę, odkąd marzyć jął o tem, żeby nie być zwykłą sobie przeciętną osobą, lecz „osobistością", Feliks Premolin nie czuł się szczęśliwym.

Strzeliło mu nagle ni stąd ni zowąd do głowy, by wejść w skład członków Akademji Dobrego Tonu. Nie dawało mu spokoju pragnienie zajęcia jednego z czterdziestu jej foteli — wolnego właśnie — zrównania się z wytwornymi dżentelmenami, znanymi z szyku i dbałości o godne reprezentowanie przysłowiowej dystynkcji francuskiej.

Bardzo majętny, mieszkający wspaniale, ustosunkowany z kilku przedstawicielami elity towarzyskiej, mógł śmiało sięgać po zaszczytny tytuł członka Akademji Dobrego Tonu nie przewidując żadnych przeszkód w zrealizowaniu swego kaprysu i sukces ten wydawał mu się niezawodny, gdyby...

Otóż to! Gdyby nie to „gdyby" właśnie, którego w jego przynajmniej oczach przedstawiało szkopuł nielada — ciężki orzech do zgryzienia.

To „gdyby" miało zgrabną, wysmukłą figurkę, duże ciemnobłękitne oczy, złociste włosy, trzydzieści pięć lat, przy wyglądzie na dwadzieścia i nazywało się... panią Feliksową Premolin najlegalniej w świecie.

Legalnie, coprawda, od pięciu lat dopiero.

Przedtem bowiem było sobie panną Zuzią de Luciol, artystką sześciorzędnego teatru, której talent polegał na pokazywaniu publiczności świeżego buziaka, zgrabnych łydek i... dekoltu — bez zarzutu zresztą.

W obawie, by mu „przepióreczka nie uciekła w proso" pan Feliks Premolin zdecydował, że przezorniej będzie przykuć ją silniejszym węzłem do siebie.

Stąd ich małżeństwo, do którego panna Zuzia — jakkolwiek nie zabiegała o nie wcale — wniosła jednak pragnienie ustatkowania się i dobrą a nieprzymuszoną wolę pozostania wierną wziętym na siebie zobowiązaniom.

Feliks i Zuzia mogli byli stanowić wzór przykładnego małżeństwa. Pewna doza doświadczenia życiowego u obojga; miłość czarodziejka, jako jego punkt wyjścia i splot wypadków były jego gwarancją na przyszłość.

Cóż, kiedy wszystkie te zadatki harmonji małżeńskiej zaważyły na szali mniej, niż źdźbło słomy w wichurze od chwili, gdy Feliks Premolin, ukąszony przez osę akademicką, dostał bzika na jej punkcie.

— Zostać akademikiem, oto cel moich marzeń obecnie — westchnął pewnego dnia przy żonie.

— Któż ci broni starać się o to? — spytała pani Zuzia — masz pieniądze, dar słowa, przeszłość nieskazitelną.

— Hm! — mruknął.

— Co, hm? — nalegała żona.

— Dotknęłaś bolącego miejsca.

— Ha! ha! ha! — wybuchnęła pani Feliksowa śmiechem.

— Z czego się śmiejesz? — burknął pan Premolin urażony.

— Bo nie mnie mydlić oczy, mój drogi. Twoja przeszłość nie jest bez zarzutu? Ależ znam ciebie od A do Z przecież. Wiem, że przede mną bawiłeś się jak zwykli bawić się młodzi ludzie w twoich warunkach, poczem, ożeniwszy się ze mną stałeś się wzorem małżonków.

— W tem sęk właśnie, że... zaczął pan Feliks.

— Że co? — podchwyciła zaintrygowana.

— ...Ożeniłem się zbyt nieoględnie — dokończył, postanowiwszy brnąć dalej.

— Jakto? Nie rozumiem! — wyjąkała młoda kobieta.

— Nie robię ci wymówek, moja droga... Prowadzisz dom mój doskonale, zachowanie twoje pełne taktu nie daje powodu do plotek... Ale... w swoim czasie byłaś tylko panną Zuzią de Luciol... Przykro mi bardzo, wierzaj mi, wyznać ci, że dla tej właśnie przyczyny waham się ubiegać o fotel w Akademji Dobrego Tonu. Nie wiesz nic o współzawodnictwie w kampanji wyborczej; o okrucieństwie z jakiem kandydaci grzebią w przeszłości swych rywali. W danym wypadku miałbym przeciwko sobie barona Huche - Percy, półkretyna wprawdzie, którego mógłbym w kozi róg zapędzić, lecz który nie zawahałby się zmieszać mnie z błotem, gdybym stanął mu na drodze. Mąż Zuzi de Luciol, rozumiesz, musi być ostrożny... trzymać się zdaleka!... Bo inaczej wyproszę go za kulisy... gdzie bywał.

— Ja zatem — szepnęła Zuzia drżącym głosem — przeszkadzam ci w zrealizowaniu twoich planów? Żałujesz, że ożniłeś się ze mną? Gotowa jestem usunąć się w cień w takim razie. Nie chcę zawadzać ci. Tak łatwo o rozwód dzisiaj...

Pan Feliks Premolin nie omieszkał chwycić okazji w lot, protestując dla formy tylko.

— Czy mówisz na serjo? Ty? Rozstać się ze mną?

— Nie widzę innego wyjścia — zauważyła bezradnie.

— Nie wątpisz chyba, że wyposażyłbym cię odpowiednio w razie czego — bąknął.

— Ach! Nie uważaj pieniędzy za paljatyw, przez litość, — podchwyciła młoda kobieta nakazując mu palcem milczenie.

Wiedzieli już wszakże oboje czego się trzymać. Że rozstanie ich było nieuniknione.

On myślał:

— Nie moja wina, że Zuzia jako artystka Luciol nie liczyła się z opinją publiczną. — Przeszłość jej nie może wisieć, jak miecz Damoklesa nade mną.

Ona myślała:

— Skoro miłość moja i oddanie domowi nie są mu potrzebne, skoro mnie przypisywać ma w przyszłości ewentualne niepowodzenie swoje — Bóg z nim! Lepiej zrobię usuwając się z jego drogi. Cóż mi po naprężonych stosunkach? Wolę odejść ze słodkiem wspomnieniem dobrych chwil z nim przeżytych.

W rezultacie, pewnego wieczoru pani Feliksowa Premolinowa znikła, samowolnem opuszczeniem domowego ogniska dając panu małżonkowi możność rozpoczęcia procesu rozwodowego.

U szczytu szczęścia, wniósłszy na imię Zuzanny de Luciol pokaźną sumę do banku, czysty, jak łza w swem mniemaniu, postawił swą kandydaturę na członka Akademji Dobrego Tonu, suchej nitki nie zostawiając w ostrym turnieju wyborczym na baronie La Huche Percy — groźnym rywalu.

Mimo wszystkie te zabiegi wszakże, on, Feliks Premolin, został pobity.

Miotając się w bezradnym gniewie, niepomny pretensyj swych do tradycyjnej dystynkcji francuskiej, klął na czem świat stoi, wymyślając po grubjańsku wyborcom, systemowi elekcyjnemu, nowokreowanemu akademikowi, samej Akademji Dobrego Tonu nawet.

— I pomyśleć — jęknął ochłonąwszy wreszcie — że dla takiego fiaska rozstałem się z Zuzią! Co się z nią stało? Czy osiedliła się w Paryżu? Wolna, niezależna, dobrze uposażona wróciła prawdopodobnie do trybu życia kobiety zalotnej i... pożądanej!... Była przecież ładna jeszcze!... Bardzo ładna nawet!... Mogła podobać się!... Być kochaną!... Wyjść zamąż powtórnie!...

Miał tego dowód w parę miesięcy potem czytając w rubryce towarzyskiej dziennika swego wzmiankę następującą:

„Wczoraj w Urzędzie Gminnym XV okręgu odbył się ślub barona de La Huche Percy, członka Akademji Dobrego Tonu, z panią Zuzanną de Luciol, znaną artystką".

— Tego tylko brakowało! — myślał pan Feliks Premolin spiorunowany — Zuzia odtrącona i zabezpieczona materjalnie przeze mnie dla zdobycia fotela w Akademji Dobrego Tonu — żoną bydlaka, który podstawił mi nogę!

I nigdy człowiek nie czuł się bardziej zmaltretowany i zgnębiony, jak Feliks Premolin w danej chwili. Tłum. J. S.

SPORT.

Burza w Teatrze Rozmaitości

Nieoględna decyzja sędziego.

Wczoraj odbyło się w naszem mieście spotkanie bokserskie IKP — Warta (Poznań) z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie mimo, że Warta jest bezkonkurencyjnym kandydatem do tytułu mistrzowskiego, a IKP dzięki znanym niedopatrzeniom w spotkaniach z Culavią i Makabi warszawską, ma minimalne szanse nawet do zdobycia drugiego miejsca.

Jednak tradycyjna rywalizacja tych dwóch zespołów spowodowała, że spotkanie to było sensacją dnia w sporcie bokserskim nietylko w Łodzi ale i w całej Polsce. Interesowano się tym meczem poprostu niezwykle, zestawienia par, skład kompletu sędziowskiego nieraz był omawiany na łamach prasy sportowej.

Nic też dziwnego, że w sali teatru „Rozmaitości“ mówiąc po teatralnemu był „nadkomplet“ — t. zn. publiczność wypełniła wszystkie miejsca.

Początek zawodów nie zapowiadał mimo to sensacyj, tymczasem przebieg meczu wykazał, że początkowy nastrój spokojny był ciszą przed burzą. Mecz o mało co mógłby się zakończyć rzadko spotykanym skandalem. Piszemy rzadko, bowiem podobny wypadek miał już miejsce w Polsce przy współudziale większości tych samych czynników. Mamy tu na myśli drużynę Warty i sędziego ringowego p. Koprowskiego. Winiejc bowiem w historji boksu polskiego fakt przerwania meczu Skoda — Warta w Warszawie prowadzonego w ringu przez p. Koprowskiego. Również wtedy jak i wczoraj w Łodzi sędzia ringowy przerwał zawody z powodu demonstracji publiczności niezadowolonej z orzeczeń sędziów.

Potępiając na tem miejscu niedpowiednie zachowanie się publiczności nie możemy jednak pominąć przyczyn które spowodowały owe demonstracje. I tutaj na pierwszym planie stawiamy fakt wysoce niesportowej walki przez niektórych zawodników gości, nienależyte zachowanie się sekundanta drużyny Warty p. Majchrzyckiego, tolerowanie przez sędziego ringowego walki nieczystej fauł zawodników Warty oraz niesprawiedliwe orzeczenie sędziów w walce Sipiński — Banasiak. I jeżeli w konsekwencji doprowadzono mecz do końca, to w dużym stopniu jest to zasługa gospodarzy.

Podkreślamy, że decyzja przerwania meczu została powzięta zbyt pochopnie. Najlepszym tego dowodem jest fakt wyrażenia zgody na dokończenie zawodów tak przez przedstawicieli obu klubów, kompletu sędziowskiego oraz delegata PZB.

Przechodząc do omówienia przebiegu poszczególnych walk zaznaczyć należy, że zwycięstwo IKP w stosunku 9:7 było w zupełności zasłużone i powinno być wyższe, gdyż Banasiak zasłużył w walce z Sipińskim conajmniej na remis. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Sobkowiak (W) zwycięża zdecydowanie na punkty mało rutynowanego Śmigielskiego (IKP) w wadze koguciej Leszczyński (IKP) pokonał po b. zażartej walce nieznacznie na punkty Wirskiego, którego posłał w II-ej rundzie do 4-ch na deski, w wadze piórkowej Woźniakiewicz wygrał niespodziewanie z Kajnarem, którego sędzia po trzech ostrzeżeniach zdyskwalifikował za nieczystą walkę, w wadze lekkiej sędziowie ogłosili zwycięstwo Sipińskiego, pomimo przewagi Banasiaka. Po ogłoszeniu decyzji sędziów powstał na sali

nieopisany zgiełk i hałas,

który trwał również podczas następnej walki Anioła — Taborek. Wreszcie w IV-ej rundzie, kiedy w kierunku ringu został rzucony kartofel, sędzia przerwał walkę i zszedł z ringu. Po interwencji posła Wolczyńskiego, i pertraktacjach kierownictw obu klubów

mecz został dokończony.

Czwarta runda walki Anioła — Taborek została powtórzona i zwycięstwo odniósł Taborek. W wadze średniej Durkowski (IKP) zremisował z Antczykowskim, w wadze półciężkiej Chmielewski pokonał na punkty twardego i ambitnego Szymurę (W) i w wadze ciężkiej Pilat (W) zdobył punkty walkowerem wskutek niestawienia się Krenca. Sędziował w ringu p. Koprowski. Punktowali p. Cynka i Świdwiński.

Na zakończenie należy podkreślić, że gospodarze winni skrupulatniej zastosowywać się w przyszłości do zarządzeń władz bokserskich o porządku który ma panować w najbliższej odległości od ringu. Dopuszczanie na miejsca wpobliżu ringu winno być bardziej kontrolowane. Uniknie się wtedy wielu przykrych incydentów.

Wczorajsza przegrana Warty była pierwszą porażką tej drużyny w tegorocznych spotkaniach.

—:—

Zniesiona degradacja.

Walne zebranie Ł.O.Z.P.N-u.

Walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przeciągnęło się od soboty (godz. 18) do godziny 3,30 w niedzielę nad ranem. Przebieg zebrania był niezwykle spokojny. Klasa A przysłała swych delegatów w komplecie, a brak było jedynie kilku delegatów klas B i C.

Po zagajeniu, sprawozdaniach, udzieleniu absolutorjum dotychczasowym władzom itp. wybrano nowy zarząd w następującym — składzie: przezes p. H. Konopka, wiceprezesi pp. Kallenbach, Jordan i Skwarczyński, — Ten ostatni jest równocześnie przewodniczącym Wydziału Gier i Dysc. I. sekretarz p. Kazmierczak, II p. Taubwurcel, skarbnik p. Wasiak, kpt. zw. p. Cyll, członkowie zarządu Rygier i Kauman. Członkowie wydziały Gier i Dyscypliny: pp. Jęczmiennik, Hoppe, Karbowiak, Lohrer, Dzierża, Koźmiański, Krygier, Stern, Blumstein. Komisja rewizyjna pp Francman, Kula, Goliński; zastępcy pp. Lewinsohn i Zarski.

Z uchwał należy zanotować postanowiono utrzymać kasę B w dotychczasowej ilości t. zn. nie degradować klubów do kl. C. poleca się delegatom na walne zebranie PZPN by podtrzymali przepisy o karencji graczy w dotychczasowem brzmieniu: poleca się nowym władzom, by wyznaczały mecze ŁKS lb o mistrzostwo klasy A, w terminach możliwie równoczesnych z meczami ligowemi — ŁKS-u Pozatem uchwalono szereg dezyderatów, co do opieki lekarskiej budowy boisk itd. Przewodniczył zebraniu p. Kula.

Piękny mecz na lodowisku Ł.K.S-u.

Zwycięstwo Legji.

Mecz hokejowy Legja — ŁKS, który został rozegrany w dniu wczorajszym na lodowisku przy A. Unji przyniósł wysoki — — zwycięstwo Legji w stosunku 6:0 (1:0, 1:0 4:0) Wynik ten nie jest właściwym miernikiem sił i jest dla Legji stosunkowo za wysoki. Do porazki ŁKS-u przyczynił się w znacznej mierze Jakubiec w bramce, który grał wyjątkowo słabo. Legja była zespołem skuteczniej a wróżnił się bramkarz Przeździecki W ataku dobrzy byli w Legji — Głowacki Szabłowski. U gospodarzy najlepsi byli Król i Załęski W pierwszych dwuch tercjach gra była otwarta i dopiero w trzeciej Legja zdecydowanie przeważała. Dla Legji bramki zdobyli: Szenajch i Szabłowski po 2, Rybicki i Głowacki po 1. Sędziował p. Dreger.

Kraków na pierwszem miejscu

Wyniki ciekawej imprezy w Wilnie.

W niedzielę zakończyły się w Wilnie pierwsze Ogólnopolskie Zawody Zimowe młodzieży szkolnej. Głównym punktem programu zawodów niedzielnych był finałowy mecz hokejowy rozegrany między Krakowem a Lwowem.

Spotkanie zakończyło się po zaciętej walce wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

W ogólnej klasyfikacji drużyn hokejowych pierwsze miejsce zajął Kraków, drugie Lwów, trzecie Łuck, czwarte Warszawa W biegu narciarskim na 10 kilometrów indywidualnie pierwsze miejsce zajął Aleksandrowicz z Wilna w czasie 38 minut. Zespołowo zwyciężyło Wilno przed Lwowem Krakowem i Lublinem.

W jeździe figurowej mistrzostwo zdobył Nawrot z Lublina, uzyskując 23 punkty. Drugim był Sobota ze Lwowa, 21,4 pkt. trzecim Mysakowski z Wilna — 21.4 pkt. der z Krakowa zajął 5-te miejsce, mając 18.5 pnktów. Wśród pań pierwsze miejsce zajęła Karczewska 21.2 pkt. drugie Mięsowiczówna z Krakowa — 18.1 pkt. trzecie Szambrowska ze Lwowa 9.1 pkt. W punktacji zespołowej w jeździe figurowej pierwszą była Warszawa 41.8 pkt, drugim Kraków — 36.6, trzecim Lwów — 30.5. W ogólnej klasyfikacji mistrzostw szkolnych zwyciężył Kraków 36 punktów, drugie miejsce Lwów — 34 punkty, trzecie Wilno — 28 pkt. Dalsze miejsca zajęły Warszawa, Lublin, Łuck i Poznań.

—:—

Polak głośnym „catcherem”

Walter Podolak wszystkich kładzie.

Walka amerykańska czyli t. zw. „catch“ zdobyła sobie po wojnie popularność wypierając coraz więcej walkę wolną. Wielu dawnych zapaśników „grecko - rzymskich“ lub „francuskich“ przerzuciło się na „catch“ lecz wielu młodych rozpoczęło swą karjerę odrazu w nowym systemie walki. Do takich należy były mistrz świata Deglane, były mistrz świata Strangler Lewis, Arnold, Jim Atlas, Gigoulot i wielu innych którzy swemi występami zdobyli sobie

wielką sławę.

Nie możemy tu zapomnieć również o Polaku amerykańskim Walterze Podolaku, który jest obecnie jednym z najpoważniejszych kandydatów na mistrza świata. Pięknie harmonijnie zbudowany, mimo dużej wagi (przeszło 100 kg.) Podolak budzi zawsze zachwyt na widowni swą piękną walką i klasycznemi kształtami. Podolak potrafi przebiec 100 metrów w czasie poniżej 12 sekund, co daje nam pojęcie o jego wyrobieniu atletycznem i szybkości ruchów podczas walki.

Podczas swej karjery w Ameryce, Podolak nie został nigdy pokonany. Od kilku miesięcy przebywa w Europie, załatwiając się bez trudu z najbardziej renomowanymi przeciwnikami. Po kilku sukcesach w Belgji stoczył piękną i zaciętą walkę w Lille ze słynnym „catscherem“ Jim Atlasem, którego

pokonał w pięknym stylu,

dowodząc ponownie, że ma słuszne prawa do tytułu mistrza świata. Bez większego zaś trudu uporał się z Włochem Arpino.

Podolak walczyć będzie obecnie ze znanym i cenionym Francuzem Cadine ,który nie ma wielkich szans w walce z Polakiem.

Sport w kilku słowach.

Odbyły się w kraju następujące dalsze mecze o mistrzostwo Polski w hokeju:

WARSZAWA:

Czarni — Warszawianka 4:2 (4:1, 0:1, 0:0)

Początkowo Czarni mają znaczną przewagę i zdobywają w I tercji cztery bramki. W następnych tercjach gra równorzędna Warszawianka mimo wysiłków nie może wyrównać Bramki dla — Czarnych zdobyli: Trocki, Czyżewski, Jałowy I i Jałowy II po 1, zaś dla Warszawianki: Werner i Burda. Sędziował p. Sachs z Łodzi.

W KRAKOWIE:

Cracovia — Pogoń 4:1 (0:0, 00:0, 2:1)

Po zażartej grze mecz zakończył się zdecydowanem zwycęiestwem Cracovii, która była zespołem lepszym i skuteczniejszym strzałowo. Bramki dla zwycięzców zdobyli Marchewczyk 2. Kowalski i Michalik zaś dla Pogoni jedyną bramkę zdobył Zimmer.

WE LWOWIE:

Lechja — Krynickie TH. 6:1 (2:0, 3:1 1:0)

Lechja miała zdecydowaną przewagę i odniosła łatwe zwycięstwo, zdobywając bramki przez Getza 3, Sokołowskiego, Trusza i Pierczaka po 1. Honorową bramkę dla KTH zdobył Nowak.

Po wczorajszych meczach zakwalifikowały się do rozgrywki finałowej Lechja i Czarni.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrane zostały w Przemyślu międzyokręgowe spotkania w koszykówce męskiej o puhar zimowy PZGS-u. W 1-ej grupie Polonja pokonała Czuwaj (Przemyśl) 42:23, zaś IKP. pokonało lwowski Dror 24:17, a następnie warszawską Polonję 54:45. W 2-ej grupie, Cracovia zwyciężyła AZS (Wilno) 33:24 — zaś KPW Poznań pokonało Strzelca (Lublin) w rekordowym stosunku 72:7.

Wreszcie Cracovia zwyciężyła KPW Poznań 36:30. Na zasadzie tych wyników mistrzostwie w grupach zdobyły IKP. i Cracovia, które też spotkały się ze sobą w finale o pierwsze miejsce. Zwycięstwo odniosła Cracovia w stosunku 43:24 (21:9) przyczem łodzianie wykazali przemęczenie. W walce o trzecie miejsce Polonja zwyciężyła KPW. Poznań w stosunku 41:23.

Łódzki Klub Sportowy przeniósł się do nowego lokalu mieszczącego się przy ul — Wólczańskiej 140. Oficjalne otwarcie lokalu nastąpi w najbliższym czasie, jednak sekretrjat klubu jest czynny już pod adresem wskazanym

Odbyły się mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej na lodzie. Tytuł mistrza zdobył Staniszewski, zaś w jeździe parami — Chachlewska i Theuer.

Konkurs skoków w Zakopanem w dniu wczorajszym (do memorjału śp. Wóycickiego) zakończył się zwycięstwem Łuszczaka 219,9 p. (46,5 i 53 m.) przed Kolesarem — 211,3 (45 i 51) A Marusarzem 208 p. J. Marusarzem, Bocheńkiem i Orlewiczem.

W zawodach konnych w Zakopanem — zwycięstwo odniósł w dniu wczorajszym por. Dąbski-Nerlich przed mjr. Lewickim.

W Poznaniu odbył się mecz bokserski towarzyski między Sokołem a Grudziądzkim KS, który zakończył się zwycięstwem Sokoła w stosunku 10:4 W walkach nadprogramowych Misiurewicz pokonał Swirka na punkty zaś Jarząbek — Zbierzchowskiego również na punkty

W dniu wczorajszym kpt. zw. PZHL pan Sachs ustalił reprezentację hokejową Polski na mistrzostwa świata do Davos. Skład reprezentacji przedstawia się następująco: — bramka Stogowski i Przeździecki, obrona Sokołowski i Ludwiczak, I atak: Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk, II atak Zieliński, — Głowacki i Stupnicki, rezerwa Lemiszko i Godlewski, Gdyby Stupnicki nie mógł wyjechać zastąpi go Schabiński Wyjazd reprezentacji nastąpi 16 stycznia z Warszawy o godz 7,30. W czwartek drużyna nasza zagra po drodze w Leoben, zaś po mistrzostwach w Davos w drodze powrotnej w Zurychu i — Wiedniu.

W meczach piłkarskich w dniu wczorajszym na Śląsku ligowy Ruch pokonał w Mysłowicach reprezentację miasta 1:0 (1:0) — zdobywając bramkę przez Peterka. Ruch wystąpił bez Wilimowskiego.

Pozatem 06 Katowice pokonało Naprzód (Lipiny) 3:2, i Chorzów pokonał Orła 3:2.

W dniu wczorajszym została ustalona reprezentacja polskich narciarzy, która wyjedzie na mistrzostwa Jugosławji oraz na mistrzostwa międzynarodowe Niemiec w Garmisch-Partenkirchen (22-25) Skład reprezentacji jest następujący: Łuszczek, A. Marusarz, Orlewicz, Karpiel, Górski, Br. Czech, i St. Marusarz.

Dalsze spotkanie z cyklu mistrzostw kl. A. w hokeju między Triumfem a Union-Touringiem przyniosło pewną niespodziankę. Mianowicie Triumf, który potrafił zremisować z ŁKS-em uzyskał zaledwie wynik remisowy, 1:1,

— W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe Polski między Makabi a Inowrocławską Culavią. Zwyciężyła Makabi w stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych walk były następujące: w wadze koguciej Birenbaum (M) pokonał po zażartej walce na punkty Ładę (C) w wadze koguciej Rozenblum (M) wygrał na punkty z Rogowskim (C) w wadze piórkowej Dudziak (C) pokonał na punkty Borensteina (M), w wadze lekkiej Neustadt (M) znokautował w 4 rundzie Fabińskiego (C) w wadze półśredniej Radomski (C) wygrał przez techniczne k. o. w 1-ej rundzie z Frodisem. w wadze — średniej Pilnik (M) znokautował w 1-ej rundzie Lewandowskiego (C) w wadze półciężkiej Jóżkowiak (C) pokonał na punkty — Stahla (M) i w wadze ciężkiej Neuding (M) pokonał na punkty Zielińskiego (C) Sędziował w ringu p. Milsz.

— Słynni łyżwiarze norwescy Engerstrem i Staksrud, którzy od pewnego czasu przebywają w Sowietach, doznali nieoczekiwanej porażki w biegu na 5 klm. w Moskwie od łyżwiarza rosyjskiego Mielnikowa.

Karnawał w Budapeszcie za 123 złote.

Ożywienie ruchu turystycznego między Polską, a Węgrami jest jednem z praktycznych następstw podpisania polsko - węgierskiej konwencji gospodarczej i utworzenia Komitetu Studjów w Warszawie i Budapeszcie.

Jako najbliższa manifestacja tej współpracy odbędzie się w dniach 20—26 bm. wycieczka do Budapesztu i Wiednia organizowana przez Izbę Handlową Polsko-Węgierską i Orbis.

Wycieczka pod hasłem: „Karnawał w Budapeszcie i zwiedzanie Wiednia“, wyjedzie z Katowic 20 stycznia, zabawi w Budapeszcie do wieczora 24, w dniu zaś 25 zwiedzi Wiedeń, a 26 wieczorem powróci do Katowic.

Bogaty program zwiedzania Budapesztu i Wiednia w atmosferze karnawałowej pięknych stolic naddunajskich da uczestnikom mnóstwo przyjemności. Koszty udziału obliczone są bardzo tanio,

od zł. 123.

Szczegółowych informacyj udziela i zapisy przyjmuje Orbis w Łodzi.

WALNE ZGROMADZENIE DZIENNIKARZY SPORTOWYCH.

Odbyło się walne zgromadzenie dziennikarzy sportowych w Łodzi, na którem przyjęto do wiadomości likwidację dotychczasowego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych i przekształcenie go w Związek Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej. Po sprawozdaniach, udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu — zarządowi itd. do zarządu zostali wybrani: prezes p. Kozielski, wiceprezes i skarbnik p. S. Kałuszyner, sekretarz p. M. Lipszyc. — Komisja rewizyjna pp. O. Abel, Abkin i Lityński, Sąd koleżeński pp. Kozielski, Lipszyc, Gluck, Kałuszyner i Goldberg. Przewodniczył zebraniu p. Kałuszyner.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska. Zrazy z kaszą. Chrust.

WINSZUJEMY.

Jutro: Pawłowi
Wschód słońca 7.38
Zachód słońca 15.52
Długość dnia 8.14
Przybyło dnia 0,26

TABELA MISTRZOSTW PIĘŚCIARSKICH.

Meczami Warta — IKP i Makabi — Culavia zakończyła się w dniu wczorajszym pierwsza runda spotkań o drużynowe mistrzostwo pięściarskie Polski. Każda z drużyn ma za sobą po trzy mecze, przyczem tabelka po uwzględnieniu wyników tych ostatnich dwóch spotkań przedstawia się następująco:

Warta 4 pkt. zwyc. 31:17
Makabi 4 pkt. zwyc. 30:18
Culavia 2 pkt. zwyc. 19:29
IKP. 2 pkt. zwyc. 16:32.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Tanie obiady po 25 groszy dla młodzieży szkół średnich.

Centralny Komitet A. K. „Caritas“, doceniając trudne warunki ekonomiczne, w jakich znalazła się część młodzieży szkolnej, postanowił po skończonych ferjach zimowych otworzyć tanią jadłodajnię dla młodzieży szkół średnich i zawodowych.

Tania jadłodajnia mieści się w obszernych lokalach przy ul. Przejazd 28 na I-szem piętrze. Obiady składające się z rosołu wzgl. zupy oraz porcji mięsa i jarzyn kosztują 25 groszy.

Otwarcie jadłodajni „Caritas“ nastąpi w dniu 17 b. m. (w czwartek) o godz. 1.30 w poł. Obiady wydawane będą od godz. 13.30 do godz. 15-ej.

Zapisy zgłaszać należy do sekretarjatu A. K. „Caritas“, ul. Gdańska 111, tel. 220-14 w godzinach biurowych wzgl. od dnia 16-go b. m. w jadłodajni „Caritas“ (Przejazd 28) w godzinach od 13.30 do 15-ej.

P. C. K. OBEJMUJE OPIEKĘ NAD OBYWATELAMI NANSENOWSKIMI.

Z dniem 1 grudnia 1934 r. została zlikwidowana działalność delegata Międzynarodowego Komitetu im. Nansena w Polsce, który dotychczas sprawował z ramienia Ligi Narodów opiekę nad osobami bez przynależności państwowej.

W trosce o los tych ludzi, zamieszkałych w granicach Rzeczypospolitej, Polski Czerwony Krzyż, na życzenie władz rządowych, objął opiekę nad osobami bez przynależności państwowej, ustalając z czynnikami miarodajnemi działalność swą z tej dziedziny w następującym zakresie:

1. Interwencje u władz administracyjnych w sprawach, związanych z pobytem uchodźców w Polsce, a w szczególności interwencje spowodu wydaleń, w celu wystawiania świadectw tożsamości, wiz, zwalniania od opłat stemplowych spowoddu ubóstwa i t. p.
2. Występowanie w uzasadnionych wypadkach do władz o uzyskanie prawa wjazdu, uzyskanie rent ubezpieczeniowych i innych świadczeń dla osiadłych w Polsce uchodźców,
3. Udzielanie informacyj i porad w zakresie prawnym.
4. Zabiegi w kraju i zagranicą o uzyskanie środków dla organizowania pomocy dla uchodźców, przebywających w Polsce.

W działalności swej Polski Czerwony Krzyż korzystać będzie ze współpracy narodowościowych Komitetów uchodźczych w Polsce, których jest obecnie kilka, mianowicie:

Rosyjski Komitet Społeczny w Polsce — Warszawa, Podwale 5;

Rosyjski Komitet Opiekuńczy nad Emigrantami w Polsce — Warszawa, Marszałkowska 68, m. 4 (posiada oddziały w Kaliszu, Toruniu, Łucku i Kowlu);

Ukraiński Komitet Centralny w Polsce — Warszawa, Czerniakowska 204 (posiada w kraju 48 oddziałów);

Komitet Gruziński w Polsce — Warszawa, Senatorska 10.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Od listopada jest czynna przezroczarnia, składająca się z 761 przezroczy. Przedstawiają one przeważnie krajobrazy Polski i widoki miast. Są to zdjęcia z Warszawy (65), Łodzi (57), Krakowa (12), Kielc, Łowicza, Kazimierza Dolnego, Gdyni, Gdańska, Sandomierza, Torunia, miast śląskich i t. d. — Pozatem są mapy i plany miast oraz portrety sławnych ludzi i typy ludowe (Ślązacy, Mazury, Litwinki).

Przezroczarnia wypożycza przezrocza za opłatą, przyczem instytucje winny zgłosić zapotrzebowanie na piśmie. Jest czynna w czasie urzędowym T-wa, t. j. we wtorki i piątki od godz. 18—20.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — 2:2 Mecz małżeński
Teatr Popularny (Ogrodowa) — Djabeł w Łodzi
Adria — Jej Wysokość całuje
Amor — Rewja „Na całą parę!“ i Maleńka z Montparnassu
Bajka — I. Symfonja życia; II. Jej czar
Bratnia Strzecha — I. Zakazana melodja; II. Jarmark miłości
Capitol — Śmierć odpoczywa
Casino — Julika
Corso — Przedmieście
Czary — I. Ślad o świcie; II. Arystokracja podziemi
Europa — Tajemnica małej Shirley
Grand - Kino — Uwielbiana
Metro — Jej Wysokość całuje
Mimoza — I. Csibi; II. Niewidzialny człowiek
Miraż — Petersburskie noce
Ludowy — Wielka księżna Aleksandra
Luna — Pani i szofer
Palace — Jej szampańska noc
Przedwiośnie — Imperatorowa
Rakieta — Czy Lucyna to dziewczyna?
Record — I. W pogoni za księżycem; — II. Skarb na pustyni
Sfinks — I. Viva Villa; II. Miłość na rozkaz
Stylowy — Czar wiedeńskiego walca
Sztuka — Shańbiona
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej;
Zachęta — I. Zakazana melodja; II. Głos skazańca

Sól jest nieszczęściem w domu.

GOSPODARKA W KUCHNI.

Obstrukcja najgroźniejszem niebezpieczeństwem dla zdrowia.

Złe funkcjonowanie jelit (obstrukcja) wyglądające napozór na drobną dolegliwość, jest niesłychanie groźnem dla zdrowia niebezpieczeństwem toteż największe powagi świata lekarskiego upatrują w niej zarodek wszystkich najgroźniejszych chorób ludzkości, z gruźlicą, rakiem, reumatyzmem, artretyzmem na czele. W szeregu artykułów wyjaśnialiśmy już, że ludzie cierpiący na obstrukcję (lub ukrytą obstrukcję) muszą prędzej czy później

ucierpieć na zdrowiu.

Nie mogą oni liczyć na to, że przez długi czas będą dzielnymi pracownikami, czy to umysłowymi czy fizycznymi. Dzielność człowieka jest w ścisłej zależności od stanu jego kiszek i bez doprowadzenia ich do czystości nie może być mowy o zabezpieczeniu się przed chorobami.

Jeśli tak postawimy sprawę, zrozumiemy, że dla osób cierpiących na opieszałość kiszek potrzebna jest

kuchnia specjalna.

Przedewszystkiem osoby takie muszą żuć starannie, jadać tylko parę razy dziennie i o swojej porze. Nie mogą one wydelikacać swojego przewodu pokarmowego takiemi potrawami, które nie pobudzają kiszek do pracy. Idealne pieczywo dla nich — to pieczywo razowe (jeśli tylko kiszki nie są zbyt chore). Pozatem muszą oni zwracać uwagę, aby wogóle nie jadać za dużo, a zwłaszcza pokarmów wywołujących burzenie (wzdęcia w kiszkach), a do takich należy przedewszystkiem mięso, a następnie rośliny strączkowe groch, fasola, soczewica).

Tak wygląda ogólne wskazanie dla żywicielki domowej. Dodajmy do tego, iż powinna ona dbać pozatem, aby w pożywieniu nie brakowało surowizn, zawierających witaminy, jak surowe warzywa i owoce.

Przeciwko burzeniu w kiszkach możemy dawać pewne przyprawy, jak np. chrzan, surowy czosnek, cebula itd. Dla osób, które nie tego się czują z nerkami jadłospis już musi być inny, bo ograniczać trzeba przyprawy, a przedewszystkiem chrzan.

A sól?

Sól jest często

nieszczęściem w domu.

Jest rzeczą pewną, że naogół spożywa się jej zawiele. Dla osób o słabych nerkach przesalanie pokarmów jest zbrodnią, ale kto wie, czy wogóle nadmierne używanie tego minerału nie powinno być określane temi samemi słowami.

Zarówno ludzie, którzy niedość energicznie opróżniają swe kiszki, jak i ci którzy cierpią na nerki powinni odżywiać się tylko najprostszemi potrawami. Nie wynika z tego, aby spożywali kartofle w tej formie, jak to się robi zazwyczaj, to znaczy obrane i wygotowane z różnych soli odżywczych. Na formę przyrządzania trzeba zwracać baczną uwagę i jeśli, naprzykład, chodzi o kartofle, pamiętać, iż należy je przegotować w skórce, albo przez ugotowanie (kartofle w mundurach), albo przez upieczenie.

Oczywiście skórka do jedzenia nie jest polecana, gdyż służy tylko jako

ochrona kartofla,

a że jest ochroną skuteczną, dowodzi tego fakt, iż takie kartofle jemy bez soli, gdyż ich sól własna, naturalna i zdrowa została dzięki skórce uratowana.

Pamiętajmy o słynnych przykładach do jak wielkich wyników dochodzi się przez racjonalne spożywanie najprostszych pokarmów w odpowiednich ilościach. Hovars Fletcher, zgrzybiały starzec w 40 roku życia

odzyskał siłę i zdrowie

dzięki ograniczeniu pokarmów i starannemu żuciu. Carnaro również w tym samym wieku czuł zbliżającą się śmierć i niemal w ten sam sposób odzyskał wspaniałe zdrowie, dożywając w świetnym stanie 100 lat.

Przypomnienia te są na czasie w w związku ze skargami na bezmyślną gospodarkę w kuchni pań domu.

—:—

NIEŚLUBNY SYN BRIANDA.

Tajemnica zgasłego męża stanu.

Prawie nikt we Francji nie wiedział, że Briand, unikający od kikudziesięciu lat kobiet, ma syna. Najbliżsi przyjaciele wielkiego polityka milczeli o tem, jak grób. Może sprawa pozostałaby na zawsze w ukryciu, gdyby potomek Brianda nie był zmuszony

ujawnić swoją tajemnicę.

Po ukończeniu studjów i osiedleniu się jako adwokat w rodzinnej Bretonji, poznał Briand młodą i piękną dziewczynę i odrazu pozyskał jej względy. Dziewczyna udała się z nim potem do Paryża i została towarzyszką jego życia. Ze stosunku tego urodził się syn. Prawdopodobnie byłby Briand ulegalizował powstałe w ten sposób ognisko domowe, gdyby eskapada erotyczna w St. Nazaire nie zaprowadziła jego i uwikłanej w to drugiej kobiety przed kratki sądowe.

Briand skazany w pierwszej instancji za występek przeciw moralności publicznej, został wprawdzie przez drugą instancję uniewinniony. Sam fakt jednak że był bohaterem afery obyczajowej, oddalił od niego

matkę jego syna.

Opuściła ona Bretonję i wyjechała do Bordeaux, gdzie założyła mały sklep konfekcji damskiej i przebijała się z dzieckiem o własnych siłach przez życie. Napróżno usiłował Briand zbliżyć się znów do niej, a przedewszystkiem zobaczyć swego syna. Rozgoryczona kobieta pozostała dla niego nieubłagana i zatrzymała dziecko wyłącznie dla siebie.

Zew krwi był jednak silniejszy od niej. Młody Marjusz wyrósł i przybył na studja do Paryża. Briand dowiedziawszy się o jego obecności w stolicy, skomunikował się z nim. Syn nie protestował przeciw temu zbliżeniu się z ojcem. Briand był wtedy już

znana figura

w świecie politycznym. Spotkanie z ojcem miało wielki wpływ na młodego człowieka. Nie oparł się on czarowi osobistemu Brianda i został przez niego zupełnie pozyskany. Odmówił jednak przyjęcia jakiejkolwiek pomocy od ojca, aby nie sprzeniewierzyć się matce.

Mimo to Briand w dyskretny sposób kilkakrotnie pokrył małe rachunki syna i opiekował się nim zdaleka. Na kilka lat przed wojną matka umarła. Nie chciała nawet przed śmiercią ujrzeć Brianda, a syna zobowiązała na śmiertelnej pościeli, aby nigdy nic nie wziął od ojca. Marjusz złożył jej na to przysięgę, chcąc osłodzić jej

ostatnie chwile życia.

Ale dotrzymał święcie tej przysięgi, choć jego stosunki z ojcem odtąd były nadzwyczaj serdeczne.

Briand wstępował coraz wyżej po szczeblach karjery, a Marjusz stał się dopiero dojrzałym mężczyzną. Poświęcił się karjerze urzędniczej i okazywał wybitne zdolności. Podczas wojny nadeszła dla Brianda jego wielka godzina, w której powierzono mu utworzenie

nowego rządu.

Briand pomyślał o synie i ofiarował mu stanowisko dyrektora gabinetu. Marjusz nie przyjął jednak tej propozycji przez poczucie taktu i przez pamięć dla matki. Ale jako naczelnik wydziału w ministerstwie rolnictwa często stykał się w charakterze urzędowym z ojcem-premjerem.

Obaj ukrywali swój prawdziwy stosunek. Ale przyjaciele patrząc na nich, widzieli, jak potomek polityka staje się coraz bardziej także zewnętrznie podobnym do ojca. Z biegiem lat syn przypominał zupełnie ojca, charakterystycznem

pochyleniem postaci,

głową wciśniętą za głęboko w ramiona ruchami i kształtem rąk.

To podobieństwo fizyczne stało się po śmierci Brianda źródłem wielkich przykrości dla syna. Spadkobiercy wielkiego polityka, obawiając się prawdopodobnie pretensyj jeszcze jednego konkurenta do majątku, zarzucili publicznie Marjuszowi, że jest synem przyjaciela Brianda. Sprowokowany Marjusz udowodnił jednak listami swe pochodzenie, a Legją honorową swe zasługi dla Francji.

Czarodziejska deseczka.

Samozamykające się okna.

Panie domu na całym świecie mają prawdziwy kłopot z oknami, które pozostawione otworem, a z jakichkolwiek powodów niezamknięte na czas powodują w razie deszczu lub nadciągającej burzy, zalew mieszkania, zamoczenie firanek i t. p. Otóż bolączka ta została usunięta dzięki przemyślnemu wynalazkowi amerykańskiemu, gdyż w takich wypadkach

automatycznie się zamyka.

Na ścianie zewnętrznej koło okna umieszczona jest mała deseczka drewniana, bardzo czuła na wszelkie zawilgocenie. Gdy padną na nią choćby krople deszczu, deszczułka natychmiast się skrzywia i będąc połączona przewodem elektrycznym z elektromotorkiem, wywołuje działanie elektryczne i popycha przez ten aparat okno i zamyka je. Gdy okno się zamknie, aparat samoczynnie się wyłącza.

Sukces polskiego kartografa

na wystawie w Brazylji.

Otrzymaliśmy za pośrednictwem Fr. Blocha, ojca znanego kartografa polskiego w Brazylji, wycinek z prasy brazylijskiej (Correio Official), z którego wynika, że Ryszard Bloch zyskał sobie pełne uznanie sfer brazylijskich jako

ceniony kartograf.

Treść tego wycinka jest następująca:

„Czyniąc zadość uprzejmemu zaproszeniu stanu Bahia, aby wziąć udział w wielkiej wystawie szkół powszechnych, mającej odbyć się w S. Salvador, wysłano za pośrednictwem generalnego departamentu spraw wewnętrznych następujące eksponaty: mapę szkolną, wskazującą ilość szkół, istniejących na terytorjum Goiańskiem, grafik, przedstawiający rozwój szkolnictwa w okresie od 1929 do 1934 r. i wreszcie świetnie zorganizowany album geograficzny stanu — wszystkie te prace dzieła kartografa stanu, Ryszarda Blocha, znanego autora prac już eksponowanych w Rio na wystawie architektury szkolnej, a które to prace zdobyły rozgłos i ogólne uznanie techników i krytyki".

PODSŁUCHANE

MIŁOŚĆ.

— Powiedz mi, że mnie kochasz.
— Kiedy nie mogę!
— Ah! Dlaczego nie możesz!
— Bo musiałbym Cię poślubić?
— Nie chcę męża. Więc powiedz mi, że mnie kochasz.
— Kiedy nie mogę.
— Ah! Dlaczego itd.
— Bo musiałbym Ci potem kupować pudełka z pomadkami i do kina chodzić i pończochy cerować.
— Nie pragną prezentów, więc powiedz mi, że mnie kochasz!
— Kiedy nie mogę.
Ah! — Dlaczego itd.
— Bo musiałbym Cię całować i pieścić — a ja tego nie znoszę.
— Nie pragnę pieszczot, więc powiedz mi, że mnie kochasz!
— Kocham Cię i idź do ciężkiej cholery!

ZEMSTA.

Młody Kocio źle się prowadzi. Pije gra w karty i przebywa w towarzystwie kobiet podejrzanej konduity.

Pewnego dnia zwrócił się do ojca z prośbą o dwieście złotych na spłatę jakiegoś długu karcianego.

Starszy pan był oburzony.

— Precz mi z oczu, wyrodku! — ryknął nął. — Nie jesteś moim synem!

— O, to stara historja! — mruknął Kocio — Mama już mi to dawno mówiła!

Latające mole nie są szkodliwe.

Niewinne szczypawki

Znajomość szczegółów z życia owadów jest mało rozpowszechniona. Za to niezmiernie rozpowszechniona jest cała masa przesądów i zabobonów, tworzących dobrą czy złą sławę poszczególnych owadów, często zupełnie niezasłużoną. Tak np. wielką sympatją cieszy się świerszcz domowy, owiany nawet urokiem poezji. Mało kto wie, że jest to

owad szkodliwy,

który wszystko obgryza za wyjątkiem może „kominka" za którym go najczęściej umieszcza, sławiąca go legenda. Rozsądniej zapatrywano się na muchy, które oddawna uchodziły za rozsadniki chorób i zarazy. Muchy były tak bardzo znienawidzone, że uważano iż ojczyzną ich jest piekło. Wedle legendy, djabeł przybierał postać muchy i opętanie przez czarta dokonywało się w taki sposób, że szatan pod postacią muchy wlatywał swej ofierze do ust. Gdy go z ciała opętanego wypędzono, wylatywał znowu z jego ust jako mucha. Ciekawy był wyjątek jaki czyniono dla much zimowych. Te cieszyły się dobrą sławą i uważane były

jako dobra wróżba.

„Ile much przezimuje, tyle się talarów zaszparuje" mówiło przysłowie.

Plugawe robactwo, pchły, wszy, pluskwy i td. uchodziły również za stworzenia z piekła rodem. Mimo to wiązano z pchłą również dobrą wróżbę, mianowicie jeśli kogo pchła ugryzła w rękę, to uważano to za przepowiednię zapowiadającą dobrą nowinę z dalekich stron.

Pożyteczne ważki miały

również jaknajlepszą sławę.

I one również uchodziły za sprzymierzeńców djabła. O tem, że tępią one larwy komarów nie chciano wiedzieć, za to zarzucano im, że wykłuwają one małym dzieciom oczy.

Do dnia dzisiejszego należą pająki [...] najbardziej znienawidzonych owadów. [...]dle ludowego przysłowia za zabicie jed[...] pająka ma się czterdzieści dni czyśćca [...]rowanych. Zależy to jednak od pory d[...] Pająki wolno zabijać rano, ale należy darować życie wieczorem. Bo, jak m[...] przysłowie niemieckie: „Spinnerin am M[...]gen bringt Kummer und Sorgen. Am Ab[...] ist sie erquickend und labend" Podob[...] przysłowie zna również lud francuski: M[...] chagrin, soir - bon espoir. Ta „mądr[...] kryjąca się w tych przysłowiach może [...] powołać najwyżej na regułę, że co się [...] je to też

musi być prawdą,

która dla tak wielu ludowych przysłów [...] jedynem usprawiedliwieniem. W gru[...] rzeczy pająki należą do owadów pożyt[...]nych, które tępią muchy i inne owady.

Niesłuszna jest też opinja jaką posia[...] niewinne szczypawki. Srogie nożyce, [...] mają na odwłoku nadają im wygląd nieb[...]pieczny. Przestrzega się też dzieci pr[...] szczypawkami mówiąc, że włażą one po[...] czas snu do ucha i przegryzają bębe[...] Jest to wierutna nieprawda. Szczypawki [...]kają wprawdzie schronienia przed świat[...] w ciemnych i wilgotnych szczelinach, nie mają wcale specjalnego upodobania

do ludzkich uszu.

Że mole są szkodliwe to nie ulega wą[...]wości. Niemniej przeto pozbawione są [...]su gorliwe polowania na te z nich, któr[...] tają przy świetle. Albowiem szkodliwe [...] tylko gąsienice móli. Mole zaś, które lat[...] przy świetle, czynią to, złożywszy już up[...]dnio jajka i to co miały złego do zrobie[...] już zrobiły i więcej szkodzić nie będą.

Z międzynarodowej wystawy w Brukseli.



Fragment zrekonstruowanego Starego miasteczka belgijskiego, które będzie jedną większych atrakcyj tegorocznej wystawy międzynarodowej w Brukseli.

Kilka kropel krwi murzyńskie[j]

dyskwalifikuje rasowego Amerykanina

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej niema, jak wiadomo, arystokracji rodowej. Najwyższy szczebel hierarchji społecznej zajmują tam: potentaci finansów i przemysłu, bądź najwyżsi dostojnicy państwa.

W Nowym Jorku wychodzi dwa razy na rok t. zw. „Społeczny rejestr". Jest to spis nazwisk ludzi, należących do najwyższej warstwy społecznej. Aby dostąpić zaszczytu znalezienia się w szeregach tej arystokracji pieniądza, należy wykazać się posiadaniem conajmniej

200.000 dolarów

rocznego dochodu. Co dwa lata redakcja „Społecznego rejestru" sprawdza listę zamieszczonych w niem nazwisk, aby wykreślić pewne nazwiska i, ewentualne, wpisać nowe.

Istnieje kilka powodów, dla których można sobie zasłużyć na karę wykreślenia z rejestru arystokracji pieniądza.

Najgłówniejszym powodem jest, oczywiście, utrata majątku. Zamknięcie w więzieniu za jakieś przestępstwo niezawsze pociąga za sobą wykreślenie, natomiast za beznadziejną kompromitację są uważane takie rzeczy, jak: bójka na ulicy,

gorszący proces rozwodowy,

utrzymywanie znajomości z ludźmi, którzy publicznie głoszą, że człowiek pochodzi od małpy.

Obecnie „Społeczny rejestr" obejm[uje] zgórą 27 000 nazwisk. Niestety, na tę licz[bę] zaledwie 400 nazwisk należy do potomk[ów] pierwszych białych kolonistów, osiadłych [na] terenie dzisiejszych Stanów Zjednoczony[ch]. Amerykanin najwięcej się chlubi z tego, [że] jest 100-procentowym yankee, to znaczy, pochodzi z prostej linji od pierwszych bi[a]łych przybyszów.

Dlatego w ostatnich czasach zaczęto tw[o]rzyć

nowy rejestr nazwisk.

Ma on obejmować właśnie tych 100-proc[en]towych Amerykan. Kto chce być wpisany [do] nowego, rasowego (bo takim on jest) re[je]stru, musi przedstawić bezspornie udowo[d]nione drzewo genealogiczne.

Jest rzeczą charakterystyczną, że np. [...] zupełnie dopuszczalne wywodzenie swoje[go] rodowodu od jakiegoś czerwono - skóre[go] przodka. Jedynie, choćby najmniejsza d[o]mieszka krwi murzyńskiej, to bezwzględ[na] dyskwalifikacja aspiranta do oficjalnego [ty]tułu czystości amerykańskiej rasy.

W Nowym Jorku istnieje Towarzyst[wo] Genealogiczne, które za sute honorarjum [u]kłada drzewa genealogiczne oraz zbiera m[a]terjał dowodowy, niezbędny dla uzyska[nia] wpisu do rejestru „prawdziwych" Ameryk[anów].

—:—

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P.?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk... Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski